



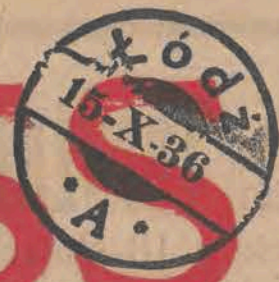
LORD ROTHERMERE
angielski król prasowy o-
świadczył w wywiadzie, że
wojna sowiecko-niemiecka
wybuchnie przed rokiem
1939

WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



HR. CIANO
włoski minister spraw zagra-
nicznych, zięć Mussoliniego,
przybywa dn. 20 b. m. do
Berlina

ROK XIV.

CZWARTEK, 15 PAŹDZIERNIKA 1936.

CENA 10 GROSZY

Nr. 288

Belgia obawia się ataku wojsk niemieckich

Sytuacja, jak w roku 1914. — Sensacyjna mowa króla Leopolda. — Czy Belgii uda się zachować neutralność?

(Tel. własny „Expressu”).

Londyn, 15 października.

Przemówienie króla Leopolda belgijskiego, który wczoraj oświadczył, że błyskawiczne zajęcie Nadrenii przez armię niemiecką i PRZENIESIENIE NAD GRANICZĄ BELGII POZATKOWYCH BAZ EWENTUALNEJ INWAZJI NIEMIECKIEJ wywołało konieczność wzmocnienia armii belgijskiej — wywołało wielkie wrażenie w Londynie. Zarządzenia wojskowe Belgii nie były jednak niespodzianką dla kół angielskich, gdyż spodziewano się, że taka decyzja wkrótce zapadnie.

Przy tej okazji zauważono, że mimo neutralności Belgia stała się w roku 1914 ofiarą najazdu. Dlatego też w kołach politycznych wyrażono opinie, że jeśli — jak mówił król Leopold — decyzja ta ma na celu postawienie kraju poza zatargami, mogącymi się wyłonić między sąsiadami, to jednak nie zmienia ona w niczym warunków geograficznych, które w r. 1914 zadecydowały o wyborze miejsc ataku.

Paryż, 15 października.

Prasa francuska w dalszym ciągu z niepokojem śledzi posunięcia polityki bel-

gijskiej. Dzienniki podkreślają, że nowa orientacja Belgii skłania się wyraźnie w kierunku zupełnej neutralności i oznaczać może

ROZŁUŻNIENIE STOSUNKÓW MIE-

DZY FRANCJĄ I BELGIĄ.

Wiadomość o dzisiejszym nadzwyczajnym posiedzeniu belgijskiej rady gabinetowej pod przewodnictwem króla Leopolda, na której powzięto szereg donio-

ślych decyzji, mających na celu wzmocnienie ochronności Belgii, przyjęta została w paryskich kołach politycznych jako potwierdzenie polityki neutralności rządu belgijskiego.

Za pobieranie nadmiernych cen—Bereza Kartuska

Rząd podejmuje energiczną akcję przeciwko nieuzasadnionej wyższości cen węgla i surowców krajowych

Nasz warszawski korespondent telefonuje:

(B). Dowiadujemy się, że komitet ekonomiczny ministrów zwrócił baczną uwagę na rozpowszechniane w ostatnich dniach pogłoski o możliwości podwyższenia węgla na rynku wewnętrznym. Jak nas informują, rząd uważa pogłoski te za rodzaj „balonu próbnego”, który ma producentom węgla dać wskazówkę na temat stosunku czynników rządowych do możliwości podwyższe-

nia cen węgla.

W związku z tym informują nas, że rząd zdecydowany jest z najdalej idącą bezwzględnością aż do uruchomienia środka ostatecznego — czyli Berezy Kartuskiej — sparaliżować wszelkie próby podwyższenia cen węgla na rynku wewnętrznym, przy czym w ciągu najbliższych dni spodziewać się należy rozpoczęcia szerszej akcji rządowej zmierzającej do

PRZECIWDZIAŁANIA PRÓBOM POD-

NIESIENIA CEN

również i innych produktów a szczególnie surowców krajowych. Rząd jest zdania, że zarysowująca się poprawa sytuacji gospodarczej i wzrost zatrudnienia w przemyśle może być utrzymana i w pełni wykorzystana tylko pod warunkiem utrzymania obecnego poziomu cen a to w związku z sytuacją, jaka powstała po zdevaluowaniu walut w kilku krajach zagranicznych.

Wyrok w procesie podinsp. Noska

zapadnie w dniu dzisiejszym. — Replika prokuratora i obrońcy

Łódź, 15 października.

(k) — Dzisiaj ogłoszony zostanie wyrok w procesie podinspektora P. P. Zygmunt Noska. W dniu wczorajszym ogłosili przemówienia przedstawiciele stron pp. prokurator Skąpski i adwokat Gajewski i Aschenbrenner.

Prokurator Skąpski omówił szeroko przestępczą działalność Maksa Bornsteina, zaznaczając, że tylko dzięki przyjaźni z podinspektorem Noskiem, groźny

przestępca mógł tak długo bezkarnie grać w Łodzi.

— Wnoszę o surowe ukaranie oskarżonego Noska i pozbawienie go praw obywatelskich i honorowych — zakończył swą mowę prokurator.

Adw. Gajewski odczytał niezwykle pochlebne kwalifikacje podinspektora Noska z czasów uczniowskich, gdy podinspektor Nosek był uczniem gimnazjum w Łańcucie, gdy potem jako oficer

austriacki tworzył kadry „Strzelca”.

Obrońca prosi o uniewinnienie oskarżonego.

Piękne, treściwe i mocne przemówienie wygłosił drugi obrońca — adwokat Aschenbrenner, który wnosi o całkowite uniewinnienie i rehabilitację podinsp. Noska, dowodząc, że nie ma przeciwko niemu żadnych dowodów winy.

Dzisiejsza rozprawa przeciwko podinspektorowi Noskowi rozpoczęła się o godz. 9.35 rano. Replikuje prokurator Skąpski, który oświadcza, że URZĄD PROKURATORSKI DOPATRUJE SIĘ ZANIEDBANIA OBOWIĄZKÓW PRZEZ OSKARŻONEGO NOSKA w tym, że oskarżony nie wdrożył dochodzenia przeciwko Maksowi Bornsteinowi w sprawie Kaszubów, od których Bornstein wziął pieniądze za załatwienie sprawy majątkowej i nie załatwił jej. Do obowiązków służbowych oskarżonego Noska należało wszcząć dochodzenie przeciwko Bornsteinowi.

Sąd apelacyjny postępowanie przeciwko Maksowi Bornsteinowi umorzył tylko ze względów formalnych. Prokurator Skąpski ponawia swoje wczorajsze wnioski. Odpowiada adw. Aschenbrenner, który porusza kwestię, czy Bornstein był konfidentem policji czy nie.

Oświadcza, że świadkowie zeznali, iż tylko dzięki Maksowi Bornsteinowi wykryte zostały sprawy sfiingowania włamań, afery przemysłowej i t. d. P. inspektor Nosek wszedł w te sprawy tylko dzięki pomocy Bornsteina.

Po replice nastąpi ostatnie słowo oskarżonego poczem sąd po naradzie ogłosi wyrok.

Dublin, 15 października.

(PAT) Rząd wolnego państwa irlandzkiego podał do wiadomości publicznej, iż odmówił niemieckiemu towarzystwu lotniczemu Lufthansa zezwolenia na utworzenie na terytorium irlandzkim bazy dla lotników transatlantycznych.

Nowa mowa Roosevelta

Londyn, 15 października.

(Pat) — Prezydent Roosevelt przybył wczoraj do Chicago dla wygłoszenia wielkiej mowy wyborczej. Dało to okazję do owacyj na jego cześć, w których uczestniczyło blisko 400 tysięcy ludzi. Roosevelt wygłosił swe przemówienie w wielkim stadionie chicagowskim, w którym swego czasu został w r. 1932 wybrany kandydatem partii demokratycznej na prezydenta Stanów.

Amerykański minister wojny

omal nie zginął podczas katastrofy

Nowy Jork, 15 października.

(Pat) — Sekretarz stanu wojny Woodring o mało nie zginął w chwili, gdy samolot, którym odbywał podróż, spadł podczas lądowania w Tulsa (stan Oklahoma). Uczestnikom lotu udało się opuścić samolot na chwilę przed zniszczeniem go przez płomienie.

Pożar kina

Ryga, 15 października.

(Pat) — Z Kowna donoszą, że w jednym z tamtejszych kinoteatrów wybuchł pożar, wywołując ogromną panikę. Wiele osób z pośród widzów odniosło rany. Kinooperator uległ ciężkim poparzeniom.

Wybuch strajku w fabryce mydła

Łódź, 15 października.

(gr) — Dzisiaj rano wybuchł strajk oku pacyjny w fabryce mydła Kantorowicza przy ul. Ogrodowej 5. Strajk powstał na tle nie wypłacania zarobków robotnikom. Dzisiaj jeszcze odbędzie się w inspektoracie pracy konferencja.

Strajk we firmie „Silwa” fabryki pończoch trwa w dalszym ciągu. Narazie pertraktacje z robotnikami nie dały rezultatu.

Atak wojsk rządowych na Grenadę

Walki na ulicach Owiedo trwają

MADRYT, 15 października.

(JAT) Komunikat urzędowy podaje: Wojska rządowe w dalszym ciągu walczą na ulicach miasta Owiedo, gdzie zajęły koszarę artylerii, dzielnicę Cabayeda i t. d. Artyleria rządowa bombarduje katedrę, do której schroniło się wielu powstańców. Na froncie aragońskim atak powstańczy pod Farlete został energicznie odparty. Powstańcy mieli wielu zabitych.

Na froncie południowym na odcinku Villa dela Serena atak kawalerii marokańskiej skończył się niepowodzeniem i powstańcy stracili 16 zabitych. Na odcinku Naval Peral — Cebrero wojskom rządowym udało się powstrzymać atak powstańców i skonsolidować swe po-

zycie.

Walka na odcinku Cebrero Biuza bardzo zacięta. 9 samolotów powstańczych bombardowało pozycje wojsk rządowych, które opuściły jedynie niewielkie skrawki ziemi, nie mający bezpośredniego znaczenia strategicznego.

SEVILLA, 15 października.

(PAT) Gen. Queipo de Llano oświadczył wczoraj przez radio, iż zajęcie Bilbao przez wojska powstańcze jest kwestią najbliższej przyszłości. Pierścieniem dookoła miasta jest całkowicie zamknięty. Atak wojsk rządowych na Grenadę został odparty. W bitwie pod Wecinem na południe od Huesca wojska rządowe straciły przeszło 250 zabitych.

Rocznica marszu faszystów na Rzym

Włochy budują dodatkowo 10 łodzi podwodnych

Paryż, 15 października.

(Pat) — Havas donosi z Rzymu, że po za ogłoszonym na rok 1936 programem budowy nowych jednostek morskich, do którego należy jeszcze dodać 10 łodzi podwodnych o wyporności 600 ton każda. W stocznicach włoskich znajduje się w budowie nadto pewna liczba innych jednostek. Szczegóły mają być podane

do wiadomości dopiero za kilka tygodni.

Rzym, 15 października.

(Pat) — Tegoroczny obchód marszu faszystowskiego na Rzym przypadający dnia 28 października, posiadać będzie charakter szczególnie uroczysty, ponieważ obchodzony będzie z hołdem składanym Mussoliniemu jako założycielowi imperium.

Przeszłość i teraźniejszość uwiecznione w wosku

Wskrzeszone postacie z 18 stulecia obok najpopularniejszych przedstawicieli naszej epoki.—Goethe, Szekspir i Bernard Shaw...—W krainie muzyków i kompozytorów Kino na usługach najnowocześniejszego panopticum w Londynie

(z) Panoptikum 1936 r. jest wyposażone w całkiem nowoczesne akcesoria: oglądając bohaterów społecznych i dawno nieżyjących, możemy posilać się przy tym filiżanką doskonałej kawy. A jeżeli chcemy przekonać się, czy bohaterowie z wosku są podobni do oryginałów — oglądamy ich na ekranie. Bo w salonach pani Toussand w Londynie czynne jest dla publiczności również kino...

Pani Toussand nie przypuszczała z pewnością, że jej figury woskowe przeżyją królów i wieki. Gdy za czasów próżnego Ludwika XVI „piękna i mądra” — jak głosi fama — p. Toussand przechadzała się po salonach Wersalu, podziwiano jej talent tworzenia z wosku figur, przypominających do złudzenia ich oryginały.

Pod dotknięciem zręcznych paluszków p. Toussand powstała cała era Ludwika XVI, jego dwór, piękne kobiety i ministrowie. Najczęstszym i najwładźniejszym z jej gości był sam król. Podczas rewolucji modelowania figury Dan-

tona, Marata i Robespiera. Była to Francja 1789 roku.

W panoptikum 1936 roku znaleźć można wszystkie słynne osobistości, poczynając od światowego mistrza tenisa Freda Perry, poprzez Gretę Garbo, do króla Leopolda belgijskiego, małego, czarnego zdetronizowanego cesarza Abisynii, od króla Edwarda brytyjskiego do Primo de Valery.

„Gabinet” ten mieści się w dużym budynku, przed którym jest ciągły ruch: limuzyny i taksówki stoją przed gmachem, którego wrota otwierają oddzwierni w uniformach. Do państwa znakomości z wosku wkracza się przez nowoczesną kawiarnię, w której przegląda się najnowsze dzienniki, zapijając je filiżanką mokki, zanim nadchodzi pora pograzenia się we wcielenie w wosk minionego stulecia. Obszerny katalog zapowiada, że jest tu wiele do obejrzenia: wielcy królowie, znani artyści i poeci oraz piękne kobiety.

Twórczyni panoptikum p. Toussand stoi jak żywa obok „śpiącej królowej”,

nad której losem wzruszały się i wzruszają miliony dzieci... Oto kraina poetów: uśmiechnięty Goethe, poważny William Szekspir, a tuż pod nim siedzi zadowolony G. B. Shaw. Wydać się, że ogląda właśnie przedstawienie jednej ze swych sztuk na scenie. Wyraz jego jest ludzaco podobny do żywego „wielkiego kpiarza”.

Z kolei zwiedzający ogląda krainę muzyków i kompozytorów Liszta, Schuberta, Beethovena, twórcę licznych oper Verdlego, Ryszarda Straussa z nieodłączną pałeczką dyrygenta... Oto grupa sławnych członków gabinetu angielskiego, a wreszcie zabiera głos film: Greta Garbo w rozmowie z niezapomnianą zmarłą niedawno artystką charakterystyczną Marią Dressier; Ramon Novaro się uwodzicielski uśmiech grupie młodych londyńczyków, a Mae West pokazuje swe piękne nogi.

Na zakończenie za kilka pensów każdy ze zwiedzających schodzi do leżących o piętro niżej kina, w której postaci z wosku ożywiają na ekranie.

WOLNA TRYBUNA

PANI LU., S. W KRAKOWIE: Co się stało — to się nie odstać. Popelniała Pani błąd ulegając człowiekowi mało wartościowemu, który potrafił się jednak maskować i w oczach ludzi innych uchodził za człowieka wartościowego. Niech Pani jednak nie gubi siebie i nie ulega namowom tego człowieka. Złamie Pani sobie życie na zawsze, podczas gdy obecnie może się Pani jeszcze opanować, wyzdrowieć i znaleźć człowieka uczciwego, który poślubi ją i uczyni szczęśliwą. Niech Pani do tego pana, którą ją tak boleśnie skrzywdził wogóle się nie odzywa i nie zwraca na niego uwagi, po za tym, że styka się z nim podczas pracy: Gdyby czynił jakieś jeszcze dwuznaczne propozycje, względnie starał się z Panią widywać czy też namawiał, ażeby została jego przyjaćlółką — należy mu ostro odpowiedzieć tak zresztą, jak na to zasłużył, a nawet zagrozić, że opowie Pani o wszystkim jego żonie, którą poślubił mówiąc jej, iż czyni to z przymusu. Nie ma prawa łamać Pani młodego życia i niech Pani będzie na tyle silna, ażeby się opanować i na to nie pozwolić. Dobrze byłoby, gdyby Pani tego człowieka więcej nie widywała. Radykalnym rozwiązaniem sprawy byłaby zmiana posady, ale o to dzisiaj nie łatwo. Niech Pani jednak spróbuje i postara się. Może wysiłki jej uwiecznione zostaną rezultatem. Niech Pani poza tym nie wierzy żadnym zakłębom, przysięgom i czułym słówkom tego człowieka, który zamierza przy jednym ogniu upieć dwie pieczenie. Gdyby Panią kochał — zerwał z narzeczoną i postarał się ją uszczęśliwić, a nie odwrotnie jak uczynił. Niech Pani nie wierzy w żaden przymus, albowiem dorosłego człowieka nie można siłą do niczego zmusić. Tak samo zresztą i Pani nie mogłaby go zmusić, ażeby się z nią ożenił. Jest to człowiek o małych wartościach moralnych, który niewiele sobie robi z bólu i cierpienia innych. Taki człowiek nie zasługuje na żadne względy. Pani i tak postąpiła względem niego zbyt szlachetnie.

„NIUSIA” Z RUDY PABIANICKIEJ. Droga moja, podejrzliwość Pani jest słuszną i ostrożnością w Jej sytuacji jest wskazana, ale nie zbyt daleko posunięta. Należy się bowiem zastanowić uprzednio nad tym, jaki cel mógłby mieć człowiek, który się Jej oświadcza i chce poślubić, ażeby Panią zwodzić?.. Przecież i w okresie narzeczeńskim potrafił się Pani odpowiednio zachować tak, że narzeczony nie będzie miał podstaw do przypuszczenia, iż coś na tym skorzysta. Gdy się kogoś o cokolwiek podejrzewa należy najpierw zastanowić się jaki cel mógłby w tym tkwić.

W danym wypadku, o ile ów pan wyraźnie oświadczył, że chce ją poślubić, a Pani go kocha, należy prosić o wyjaśnienie tych wszystkich wątpliwości, które Panią trapią, zgodzić się następnie na ogłoszenie zaręczyn, zapytać o termin ślubu, nalegać na wyznaczenie jak najwcześniejszego terminu. Powinna Pani narzeczonego wprowadzić do swojej rodziny, jeżeli nie ma bliższej — to do dalszej, starać się, ażeby okolicznościowo rozmawiała z nim na temat przyszłości starsze ciotki lub krewnie, następnie prosić o przedstawienie jest rodzicom i rodzinie, ażeby to wszystko załatwił zgodnie z formami towarzyskimi i rodzinnymi, dającą pewną gwarancję uczciwości zamiarów narzeczonego. Poza tym, mimo uczucia, musi być Pani na tyle trzeźwa, ażeby odpowiednio postępować aż do dnia ślubu.

Gigli śpiewa dla lokatorów szarego domu

Ponure postacie w kafianach wieziennych wypełniły widownię sali koncertowej w N. Jorku. — Szlachetne serce genialnego tenora włoskiego

(z) Beniamino Gigli jest w chwili obecnej najslawniejszym tenorem włoskim. Jest on przytem człowiekiem rzadkiej szlachetności i dobroci.

Już w 1921 roku, zaledwie znalazł się na wyżynach sławy, wystąpił w Nowym Jorku z koncertem na rzecz włoskiego szpitala. Od tej chwili śpiewak nie przestawał interesować się losem tej instytucji, w której liczna kolonia włoska korzysta z pomocy wyłącznie niemał dzięki jego hojności. W 1927 roku przedstawienie opery „Gioconda”, dane na ten sam cel, przyniosło 33.000 dolarów. Żona wielkiego tenora siedziała w jednym z dalszych rzędów, płacąc za swe miejsce 500 dolarów. W ciągu jednego zaledwie roku dochód z występów Gigli na cele szpitala włoskiego w Nowym Jorku przyniósł piękna sumę 500.000 dolarów. Na przedstawienia takie płacono za łóżko do 4.000 dolarów.

Nietylko dla swych rodaków śpiewa Gigli. Zapewnił on dożywianym dzieciom nowojorskim na dłuższy czas mleko, ofiarując cały czysty dochód z koncertu na ten cel; nlepowleka i kliniki położnicze mają tu też nie mało do zawdzięczenia. Niedawno śpiewał Gigli na rzecz biednych dzieci w Kopenhadze.

Najbardziej wzruszający był koncert dla więźniów, w którym świetny tenor wypełnił cały program. Wielka sala wypełniła się do ostatniego miejsca ponury mi postaciami w czarno-białych kitlach

Sluchacze tego jedyne go w swym rodzaju koncertu sprawiali wrażenie szarej masy, niewrażliwej na sztukę i piękno. Dopiero rozbrzmiewający śpiew coraz bardziej wciągał te bezbarwną masę w swój czarodziejski krąg, dusze tych zatwardziały ch grzeszników zmie-

kły, a z niejednych oczu polały się łzy wzruszenia.

Gigli opowiadał, że koncert dla pogrzbanych za życia ludzi dał mu większą satysfakcję, aniżeli wszelkie triumfy na przestrzeni jego całej kariery artystycznej.

Przyrząd do „regulowania” kulki ruletkowej

„Lusterka” do wglądania kart partnera. — Handel narzędzi szulerskich w N. Jorku

(z) W barach, kawiarniach i hotelach całego świata, wszędzie, gdzie kwitnie hazard, natknąć się można często na katalog firmy nowojorskiej „Mazon i S-ka”. W katalogu tym wymienione są ceny i szczegółowo opisane aparaty i utensylia, przychodzące z pomocą... przypadkowi.

300 dolarów kosztuje duży aparat elektromagnetyczny, dający się z łatwością umieścić pod cynkową ladą baru. Dzięki temu aparatowi namagnesowane kości padają tak, jak tego wymaga okoliczności.

Za lustra, umożliwiające oglądanie kart partnera, płaci się od dwóch do 75 dolarów w zależności od tego, w jakie udoskonalenia są wyposażone. Lusterko za 75 dolarów znika z szybkością błyskawicy w rękawie gracza. Pudełko zapałek z lustrem sprzedaje się zaledwie za

2 dolary, a pierścień z miniaturowym lustrem — za 5 dolarów.

Cały rozdział katalogu szulera zajmują znaczne karty, m. in. pokryte pewnym świecącym się płynem, widocznym tylko dla osób, które noszą okulary ze specjalnymi szklami.

Firma „Mazon i S-ka” fabrykuje również specjalne aparaty do tasowania i rozdawania kart. Wśród fabrykatów tej firmy znajduje się m. in. przyrząd, pozwalający na regulowanie ruchu kulki w rulecie.

Wszystkie swe wyroby firma sprzedaje z gwarancją.

Naga tancerka na znaczku pocztowym

Intratne tranzakcje milionera amerykańskiego, który dorobił się fortuny na „białych krukach”. — Niezwykły skandal w świecie filatelistów

(sb) Po Europie odbywa obecnie podróż jeden z najbogatszych ludzi Ameryki. Jest nim Mr. Simpton. Olbrzymi swój majątek zdobył on na handlu znaczkami pocztowymi. Simpton twierdzi, że handel znaczkami jest jednym z najbardziej intratnych interesów.

W Stanach Zjednoczonych istnieje wielki związek, w którego skład wchodzi wyłącznie handlarze marek. Kapitał zakładowy tego związku wynosi milion dolarów.

Zadaniem Simptona jest stałe odwiedzanie wszystkich państw na kuli ziemskiej i nakłanianie władz do wydawania coraz to nowych seryj. Simpton bawił niedawno w Hiszpanii, gdzie jednak wybuch powstania przerwał jego pracę. Ostatnio bawił on w Moskwie, obecnie zaś przyjechał do Wiednia.

Należy zaznaczyć, że z inicjatywy Simptona rząd hiszpański wydał w swoim czasie serię znaczków pocztowych, poświęconych znakomitemu malarzowi Goyi. Na znaczkach pocztowych zamieszczono reprodukcje słynnych obrazów, przejmujących grozą. Na jednym ze

znaczków widniała naga tancerka. Gdy znaczki te w wielkiej ilości przewieziono do Stanów Zjednoczonych, wybuchł skandal.

Sprawa stała się głośna i w rezultacie w ciągu kilku tygodni rozchwytno wszystkie serie. Znaczek z nagą tancerką sprzedany został w ilości kilkuset tysięcy egzemplarzy. Simpton stwierdza, że była to najwspanialsza transakcja, jaką kiedykolwiek zrobił. Marki owe tak wzrosły w cenie, że płacono za jedną sztukę 15.000 dolarów.

Obecnie znaczków z obrazami Goyi nie ma już w handlu. Simpton stwierdza, że wszystkie „białe kruk” również nie znajdują się w handlu a w zbiorach prywatnych, przy czym rzadko zmieniają swych właścicieli.

Należy zaznaczyć, że z inicjatywy Simptona wydana została cenna kolekcja marek, która jest mało znana. Przedstawia ona katakumby rzymskie. Dochód z nich przeznaczony został na restaurację katakumb. Nie trzeba dodawać, że i na tej serii Simpton zdobył majątek.

„Restauracja” małżeństw w stolicy filmu

Sceny miłosne, odegrane w blasku jupiterów, kojarzą rozwiedzione gwiazdy

(z) Najświeższą modą Hollywoodu jest powrót rozwiedzionych małżonków do swych pierwotnych partnerów.

Naogół czas trwania małżeństwa wśród artystów obliczony jest przeciętnie na 4 lata. Po tym czasie strony poważnie rozwodzą się. Często zdarza się, że partnerzy filmowi, którzy „grają” miłość, poczynają odczuwać ją w rzeczywistości. Ta prawdziwa miłość bywa również niezbyt trwała i przemijająca, niemniej jednak prowadzi do małżeństwa. Nie ma chyba w Hollywood ani jednej gwiazdy — mężczyzny czy kobiety — która by nie wzięła na jakiś czas na partnera życiowego swego partnera z filmu. Często się zdarza, że rozwiedzione małżeństwa znów się spotykają przy nakręcaniu filmu jako partnerzy, ażeby grać wobec siebie wzajemnie namiętność i uczucie.

Miłość „grana” przypomina im widocznie spędzone niegdyś w harmonii i szczęściu chwile miłości prawdziwej. Na tej glebie następuje odnowienie uczucia i partnerzy postanawiają „znów spróbować”...

Carola Lombard i William Powell którzy po kilkuletniej przerwie znów są partnerami w filmie, zamierzają podobno „odrestaurować” również swe związane przed laty małżeństwo; to samo mówi się o Margaret Sullivan i jej byłym mężu Henry Fonda, o Arlinie Judge (mało u nas znanej, lecz w Ameryce bardzo popularnej artystce, która ma „znów spróbować” ze swym byłym mężem, reżyserem filmowym Wesley Ruglesem).

„Restauracja” małżeństw wśród gwiazd filmowych — oto najnowsza sensacja w Hollywood.

Na gorącym uczynku

Łódź, 15 października.

(gr) — Do mieszkania H. Bielskiego przy ulicy Piotrkowskiej 57 włamał się złodziej, który skradł bieliznę, garderobę i inne przedmioty domowego użytku, ogólnej wartości blisko 900 złotych.

W czasie dochodzenia wyszło na jaw, że sprawcą kradzieży był 26-letni Marian Kurniak, wielokrotny karany złodziej.

Sąd, biorąc pod uwagę przeszłość kryminalną oskarżonego, skazał go na dwa lata więzienia.

Śmiertelna ofiara niedbalstwa Ubezpieczalni

Kobieta udławiła się kartoflem i zmarła w strasznych męczarniach, nie doczekawszy się przybycia pogotowia

Łódź, 15 października.

(k) — Dowiadujemy się o fakcie bezprzykładnego niedbalstwa ze strony Ubezpieczalni Społecznej, który pociągnął za sobą śmiertelną ofiarę.

W domu przy ul. Kilińskiego 142, w małym pokoiku na drugim piętrze, zamieszkuje rodzina Kupiś. Głowa rodziny — Kupiś — pracuje w jednej z fabryk łódzkich i jest ubezpieczony wraz

z całą rodziną w Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi.

Onegdaj, około godz. 5-ej po południu, żona jego — 51-letnia Antonina Kupiś zajęta była przygotowaniem kolacji. W garnku na blasze bulgotały kartofle. Kobieta chciała sprawdzić, czy są one już miękkie i wyjęła jeden kartofel, aby go spróbować.

Gorący kartofel utknął jej w tchawicy i Kupiśowa poczęła się dławić. Przerażona mała pobiegła na dół do sklepu i za telefonowała do pogotowia Czerwonego Krzyża, prosząc o pomoc lekarską. Ponieważ karetka Czerwonego Krzyża była na mieście, Kupiś zadzwonił do pogotowia miejskiego, gdzie oświadczone mu, że lekarz jest zajęty i wszystkie karetki są zajęte.

Wobec tego Kupiś zadzwonił na stację pogotowia ratunkowego Ubezpieczalni Społecznej. Dyżurny urzędnik zakomunikował mu, że karetka jest w ruchu, obiecując jednak, iż do chorej przybędzie zaraz lekarz.

Kupiś pobiegł na górę do mieszkania. Żona jego siniała już. Kartofel tkwił w dalszym ciągu w przełyku i kobieta bardzo się męczyła, nie mogąc złapać oddechu.

Minęło kilkanaście minut. Stan Kupiśowej pogarszał się z chwili na chwilę, a doktora nie było. O wpół do szóstej, znowu zaalarmowano pogotowie Ubezpieczalni, a w kilkanaście minut później rozpaczony Kupiś dzwonił, że żona jego kona.

O godz. 5.40 nieszczęśliwa kobieta zmarła, nie doczekawszy się pomocy. Lekarz przybył dopiero o 5.50 i stwierdził zgon.

Wypadek ten wywołał wstrząsające wrażenie w całej okolicy. — Sprawa wymaga natychmiastowego dochodzenia celem pociągnięcia winnych do odpowiedzialności.

Dozorcy domowi zastrajkują o ile wypowiedzenia pracy nie będą cofnięte

Łódź, 15 października.

(k) — Starostwo grodzkie w Łodzi zwróciło się do związków dozorców domowych, aby związki sporządziły wykazy tych dozorców, którzy zostali zredukowani i którzy otrzymali wypowiedzenia pracy na dzień 1 października r. b.

Jak się dowiadujemy, wykazy te są już przygotowane i w najbliższych dniach złożone zostaną w starostwie grodzkim, które chce się zorientować, ile ogółem nastąpiło wypowiedzeń.

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się ogólne zebranie dozorców zrębowanych w związku przy Wodnym Rynku 13, poczem odbędą się zebrania w innych związkach dozorców domowych.

Dnia 15 listopada starostwo grodzkie zakomunikuje związkom swoje stanowisko w sprawie wypowiedzeń pracy dozorców, poczem zwołany zostanie wielki wiec wszystkich dozorców dla naradzenia się nad dalszą akcją.

Informują nas, że o ile wypowiedzenia pracy nie będą cofnięte i zredukowani dozorczy nie zostaną z powrotem przyjęci do pracy — w Łodzi proklamowany będzie strajk wszystkich dozorców.

5-letnia dziewczynka pod kołami wozu

(gr). — Wczoraj wieczorem przy zbiegu ul. Limanowskiego i Drukarskiej dostała się pod koła wozu 5-letnia Ides Tempelhofówna, zam. przy ul. Drukarskiej 15. Lekarz pogotowia miał skiego stwierdził u dziewczynki kilka ran głowy. Poszkodowaną umieszczono w szpitalu Anny-Marii. Wóznicy pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

Drugi wypadek przejechania wydarzył się przy zbiegu Placu Wolności i Nowomiejskiej, gdzie ogólne obrażenia odniósł 14-letni Ryszard Zawalski (Oblegorska 5). Chłopiec przechodził przez jezdnię w chwili, gdy auto osobowe przejeżdżało z dużą szybkością. Szofer, winny przejechania Zawalskiego — zbiegł.

Samobójstwo 11-letniej uczenicy

Niezwykły wypadek w szkole powszechnej przy ul. Tuszyńskiej 159

Łódź, 15 października.

(gr) — Niezwykły wypadek zamachu samobójczego zanotowano wczoraj w godzinach rannych.

W szkole powszechnej nr 5 przy ul. Tuszyńskiej 159 na Chojnach rozległy się nagle w czwartym oddziale krzyki dzieci i kiedy przybył na miejsce personel nauczycielski, spostrzeżono, że jedna z uczenicy, 11-letnia Eryka Pozerówna wije się w bólach.

Niezwłocznie wezwano pogotowie Czerwonego Krzyża. Okazało się, że dziewczynka napila się sporej ilości t. zw. „kropli śmiertelnych”. Silne otrucie kretozotem powaliło dziewczynkę od razu na ziemię i w stanie bardzo poważnym przewieziono ją do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

Jak się okazało, Pozerówna, zamieszkała wraz z rodzicami we wsi Komorniki 17 na Chojnach, wczoraj rano przed wyjściem do szkoły skarcona została

przez ojca, przy czym Pozer miał użyć słów „poco ona żyje na świecie”. — Dziewczynka przejęła się oświadczeniem ojca do tego stopnia, że w lokalu szkoły przy ulicy Tuszyńskiej targnęła się na życie.

Narazie nie wiadomo, czy uda się Pozerównę utrzymać przy życiu. Zamach samobójczy dziewczynki wywołał zrozumiałe poruszenie w okolicy.

Interwencja pracowników rzeźnickich w starostwie

Czy dojdzie do strajku w rzeźni i masarniach?

Łódź, 15 października.

(k) W dniu wczorajszym u p. wicestarosty grodzkiego, Denysa, interwenjowała delegacja związku pracowników przemysłu mięsnego i spożywczego, grupujących czeladników rzeźnickich.

Delegacja prosiła p. wicestarostę, aby skłonił rzeźników do cofnięcia wypowiedzenia umowy zbiorowej, która wygasła w dniu 17 b. m.

Dziś w sprawie tej odbędzie się konferencja u okręgowego inspektora pracy. Jak wiadomo, pracownicy rzeźnicy, zatrudnieni w rzeźni miejskiej, wy-

twórniami wędlin i zakładach mięsnych uchwalili strejk, o ile nie zostanie zawarta na dzisiejszej konferencji nowa umowa zbiorowa.

Termin strejku ma być uchwalony na ogólnym zebraniu pracowniczym, które odbędzie się w sobotę, dnia 17 bm. wieczorem.

Należy zaznaczyć, że akcję pracowników rzeźnickich zgodzili się poprzeć ekspedientki, zatrudnione w sklepach branży mięsnej, a domagające się zawarcia umowy zbiorowej.

Zarobkowy przemysł podpisał umowę

Konferencja w inspekcji pracy dała rezultat

Łódź, 15 października.

(k) — W okręgowej inspekcji pracy odbyła się wczoraj konferencja z przedstawicielami dzianego przemysłu zarobkowego, na której okręgowy inspektor, p. Wyrzykowski, wezwał przedstawicieli przemysłowców do podpisania zawartej ostatnio umowy zbiorowej.

Dotychczas umowa ta została podpisana tylko przez wielki przemysł i część średniego.

W wyniku wczorajszych obrad przedstawiciele związku zarobkowego przemysłu dzianego zgodzili się złożyć podpisy pod umowę.

Na nadchodzący poniedziałek inspekcja pracy wezwie wszystkich przemysłowców niezrzeszonych, celem podciągnięcia ich pod umowę zbiorową, a gdy to nastąpi — umowa będzie obowiązywała

już wszystkie fabryki przemysłu dzianego.

Inspektor pracy 12 obwodu, p. Karkowski, odbył wczoraj konferencję w sprawie zawarcia umowy zbiorowej dla fabryk wyrabiających chustki i wełniane szale.

Robotnicy domagają się umowy, która ustaliłaby płace dla wszystkich kategorii pracowników, dotychczas bowiem tylko tkacze ręczni mają uregulowane zarobki, gdyż podciągnięci są pod umowę w przemysle włókienniczym.

Konferencję odroczone do nadchodzącego czwartku, dnia 22 b. m. celem wezwania pozostałych przemysłowców tej branży. W każdym razie sprawa jest na dobrej drodze.

Dziś zmiana programu w cyrku Staniewskich

Ostatnie 4 dni popytu w Łodzi

Cyrk Staniewskich wprowadza od dzisiaj wielką inowację, dołączając do wspianego programu 2 wielkie atrakcje o międzynarodowej sławie jak „Człowiek bez nerwów”, szalony artysta cyrkowy Eugen Schmidt oraz 2. DIDY. — Schmidt jest dzisiaj jedynym artystą na świecie, który popisuje się doskonałymi produkcjami na trapezie... ruchomym. — Wszyscy wiedzą, jak wielką sztuką są ćwiczenia na wysoko zawieszonym tra-

pezie, jeśli się jednak widzi ćwiczenia akrobatyczne na ruchomym trapezie pod kopułą cyrku można sobie łatwo wyobrazić, ile wprawy i odwagi posiadać musi artysta, wybijający się ponad poziom zwykłego człowieka. Wszystkie te atrakcje Czytelnicy nasi mogą zobaczyć po bardzo korzystnych i niskich cenach, korzystając z niżej zamieszczonego kuponu.

Bezpłatny kupon do Cyrku Staniewskich

(ul. Wólczańska 111)

Okazicieli niniejszego kuponu po wykupieniu jednego biletu otrzyma drugi analogiczny bezpłatnie.

Ważny w czwartek d. 15 października o godz. 8.30 wiecz.

CYRK DOBRZE OGRZANY.

Dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: J. Kahane (Limanowskiego 80), S. Trawkowska (Brzezińska 56), J. Koprówska (Nowomiejska Nr. 15), M. Rozenblum (Śródmiejska 21), M. Bartoszewski (Piotrkowska 95), L. Czyński (Rokicińska 53), H. Skwarczyński (Kątna Nr. 54), I. Sinińska (Rzgowska 59).

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADIA.

12.03—12.40: Pieśni i tańce różnych narodów — koncert w wykonaniu zespołu Niny Mańskiej.
12.40—12.50: Walce Linckiego (płyty). 12.50—13.00: Dziennik południowy. 13.00—14.00: Koncert Zyczeń 14.00—14.57: Przerwa.
14.57 — 15.00 Łódzkie wiadomości giełdowe.
15.00 — 15.15 Wiadomości gospodarcze.
15.15 — 15.40 Koncert reklamowy.
15.40—15.55: „Nowości techniczne” omówi Wacław Gawroński.
15.55—16.00: O wszystkim potroszku.
16.00—16.20: Piosenki w wykonaniu „Imperio Argentyny” (płyty).
16.20—16.35: „Chwilka pytań” (dla dzieci starszych) w red. Wacława Frenkla.
16.35—17.00: Koncert Poznańskiego zespołu salonowego (z Poznania).
17.00—17.15: „Co będzie z naszą młodzieżą—odczyt wygłosi Jerzy Michałowski.
17.15—17.50: Recital fortepianowy Jakuba Gimpła (ze Lwowa).
17.50—18.00: „Książka i Wiedza” — Życie książek! Jana Muszkowskiego, wygłosi Kazimierz Czachowski (z Krakowa).
18.00 — 18.10 Pogadanka aktualna.
18.10 — 18.15 Wiadomości sportowe.
18.15 — 18.20 Wiadomości sportowe lokalne.
18.20—18.35: Muzyka (płyty).
18.35—18.50: „Największy wróg bawełny” — pogadanka gospodarcza, wygłosi red. Mieczysław Koltowski.
18.50—19.00: Pogadanka aktualna.
19.00—19.30: Kameralny Teatr Wyobraźni (Francja) — premiera słuchowska p. t. „Wieczory rodzinne”. Napisał Ludwik Guilloux. Przekład i radiofonizacja C. Miłosza (z Wilna).
19.30—20.10: „Imieniny Jadwisi” — koncert w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego.
20.10—23.00: Inauguracja sezonu Opery Warszawskiej. „Straszny Dwór” — opera w 4-ach aktach Stanisława Moniuszki. Transmisja z Teatru Wielkiego w Warszawie.
W przerwie: I-ej: Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna; w II-ej: „Z wędrówek po prowincji „Smutne miasteczko” — pogadanka Macieja Freudmana (ze Lwowa).
AUDYCJE ZAGRANICZNE.
17.00 BUDAPEST: Recital fort Egona Petri.
17.15 RZYM: Koncert solistów.
17.40 BRATISŁAWA: Sonata Schumanna na skrzypce i fortepian.
19.50 BUKARESZT: Recital śpiew.
20.10 KOPENHAGA: Koncert symfoniczny z udziału D. Milhauda.
20.45 RZYM: Operetka Mozarta — „Cosi fan tutte”.
21.15 ANGLIA: Koncert symf.
21.45 RADIO PARIS: Koncert symf.
22.00 MEDIOLAN: Jazz symfoniczny.
22.20 WIEDEN: Nieznane pieśni

Dziś w kinach:

ADRIA: — „Mały Buntownik”.
CASINO: — „Panna Lili”.
CAPITOL: — „Rose Marie”.
CORSO: — I. „Nie miała baba kłopotu” i II. „Córka Generała Pankratowa”.
EUROPA: — „Idł młtn Fidl”.
GRAND-KINO: — „Jadzia”.
METRO: — „Mały Buntownik”.
MIRAZ: — „Najszczęśliwszy dzień mego życia”.
PALACE: — „Ada to nie wypada”.
PRZEDWIOSNIE: — „Pan Twardowski”.
RAKIETA: — „Roberta”.
RIALTO: — „Koenigsmark”.

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

Dziś tańczy w Łodzi balet Parnella.
Dziś, w czwartek, o godz. 8.30 wiecz. czwartki i ostatni występ światowej sławy baletu Parnella z Zizi Halamą i Feliksem Parnellem na czele, który popisywać się będzie maistrą swego tańca w programie złożonym z 20-tu poematów.

TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18)

Dziś powtórzenie wczorajszej, gorąco przyjętej przez publiczność premiery komedii współczesnej p. t. „Pieniądz to nie wszystko” Bus-Feteketa.

Proradnik astrologiczny

15 PAŹDZIERNIK 1936 R.

Godziny ranne przyniosą miłe wzruszenia i sprzyjają wynalazcom i lekarzom. Godz. 10-ta nadaje się do zawierania umów oraz do ubiegania się i obejmowania posad mających związek z elektrotechniką i bawełna. Między godz. 11-tą a godz. 13-tą panuje gorszy nastrój. O tej porze nie należy załatwiać interesów wekslowych ani kupować lub sprzedawać domów i gruntów. Godz. 14-ta nadaje się do zawierania trwałych związków miłosnych i przyjaznych. Od godz. 15-ej do godz. 17-ej działają krytyczne wpływy dla ruchu i komunikacji, grożą wypadki i katastrofy. Koło godz. 18-ej narażenia jesteśmy na nieporozumienia z osobami starszymi i przełożonymi. Między godz. 19-tą a godz. 20-tą dobrze jest zawierać znajomości, pożyczać pieniądze i starać się o pracę. Wiczcór zapowiada się pomyślnie, działają dodatnie wpływy dla stanu zdrowia i czeka nas powodzenie w związku z miłością, sztuką i życiem towarzyskim.

Dziecko dziś urodzone — sympatyczne, poważne, posiada talent organizacyjny, religijne, oddane w przyjaźni, szkodzi sobie z powodu braku energii.

Kadry kobiet przy straży ogniowej

Przy wszystkich oddziałach straży utworzone zostaną oddziały samarytanek, które nieśe będą pomoc pogorzelcom

Łódź, 15 października.

(k) Dowiadujemy się, że przy wszystkich oddziałach straży ogniowej w Łodzi utworzone zostaną w najbliższym czasie specjalne kadry kobiet, które pełnić będą służbę samarytańsko-pożarniczą.

Na czym służba ta będzie polegać?

Samarytanki opiekować się będą strażakami, którzy odniosą rany podczas pożaru, śpieszyć będą z pomocą pogorzelcom, dzieciom ich i t. d.

Często bowiem zdarza się, że po ja-

kimś dużym pożarze wiele rodzin zostaje nagle bez dachu nad głową i bez środków do życia. Nieszczęśliwcy nie wiedzą, dokąd zwrócić się po pracę, dokąd udać się po pomoc i opiekę.

Obowiązkiem samarytanek będzie właśnie niesienie im pomocy i kierowanie do odpowiednich instytucji.

Samarytanki będą umundurowane. Proponuje się, aby kadry samarytańskie utworzyć przede wszystkim z członkiń rodzin strażaków.

Akcja w kierunku zorganizowania

takich kadr pchnięta została już na realne tory.

W dniu wczorajszym rozpoczął się w Łodzi specjalny kurs, mający na celu przeszkolenie pierwszych samarytanek. Kurs ten zorganizowany został przez łódzki okręg związku straży pożarnych.

Kurs, w którym udział bierze 23 kobiet, odbywa się w lokalu V oddziału straży pożarnej przy zakładach włókienniczych Scheiblera i Grohmana przy ul. Emilii 30. Niedługo zorganizowane zostaną następne kursy wyszkoleniowe.

Gwizdał szlagiery w sądzie starościńskim

Awanturniczy malarz skazany został na 4 miesiące więzienia. — Samozwańczy technik budowlany na ławie oskarżonych

Łódź, 15 października.

(v) W dniu wczorajszym stanął przed referatem karnym Starostwa Grodzkiego w Łodzi Mieczysław Pagowski lat 38, zam. w Łodzi przy ul. Rzgowskiej 52, oskarżony o nieprawne podszywanie się pod miano technika budowlanego.

W Miejskiej Inspekcji Budowlanej zwrócono uwagę na podania i dokumenty składane przez Pagowskiego na których widniał podpis „Technik budowlany” oraz przyłożona była pieczęć z napisem „Technik budowlany — Koncepcjonowany mistrz murarski i ciesielski”. Po przeprowadzonym dochodzeniu ustalono, że Pagowski nie był technikiem budowlanym, a podszywając się pod to miano wprowadzał w błąd władze i pu-

bliczność.

W dniu wczorajszym stanął on przed sądem starościńskim, który Pagowskiego skazał na 200 zł. grzywny z zamianą na dwa tygodnie aresztu w razie nieściągalności.

W dniu wczorajszym również przed sądem grodzkim w Łodzi rozegrał się epilog awanturniczych przygód malarza pokojowego, 28-letniego Daniela Leśniaka, zam. przy ul. Rokicińskiej 9/11.

Leśniak w miesiącu wrześniu, przechodząc ul. Piotrkowską wraz z czterema swoimi kolegami, poczał się awanturować i wreszcie wszczął bójkę. Awanturnicy zostali zatrzymani i wylegitymowani.

18 września odbyła się przeciwko obwinionym rozprawa w sądzie starościńskim. Leśniak przybył na rozprawę podchmielony i poczał w sądzie gwizdać któryś z modnych szlagierów tanecznych, zakłócając tem powagę sądu i uniemożliwiając prowadzenie rozpraw.

Uczestnicy bójki skazani zostali po 30 zł. grzywny, zaś przeciwko Leśniakowi wytoczona została sprawa o niewłaściwe zachowanie się w urzędzie.

Na rozprawie w sądzie grodzkim ustalono, że Leśniak jest awanturnikiem i poza tym był karany więzieniem za oszustwo.

Wyrokiem sądu został on skazany na 4 miesiące więzienia.

Służąca w zmowie z włamywaczami

Dwaj znani złodzieje natknęli się na patrol policyjny

Łódź, 15 października.

(gr) — Patrol policyjny zatrzymał w swoim czasie na ulicy Południowej 2-ch podejrzanych osobników, którzy obarczeni byli dużym łomokiem, a zachowanie ich zwracało na siebie uwagę. Zatrzymanych doprowadzono do komisariatu, gdzie okazało się, że w dużej paczce znajdowały się futra, garderoba i plate-ry. Ponadto podczas rewizji osobistej, przy nieznanym znaleziono biżuterię, przedstawiającą dość dużą wartość.

Niewiadomego pochodzenia przedmiotów zakwestjonowano, a dwóch podejrzanych mężczyzn odesłano do wydziału śledczego. Tam okazało się, że byli to

dwaj znani złodzieje mieszkaniowi, którzy nie jedną kradzież z włamaniem mieli już na sumieniu.

Podczas przesłuchiwania 24-letniego Chaima Bursztyna i 22-letniego Jakóba Benberga ustalono, iż łup pochodził z kradzieży w mieszkaniu Lewka Edelmana przy ul. Południowej 18.

Kiedy złoczyńcy przesiadywali jeszcze w areszcie wydziału śledczego, zgłosił się do komisariatu policyjnego poszkodowany i złożył zameldowanie o kradzieży. Ogłędziny komisji śledczej wskazywały na to, że do mieszkania Edelmana, w czasie jego nieobecności, włamali się zawodowi złodzieje, a zamki u drzwi wej-

ściowych i przy meblach były uszkodzone.

Zaaresztowani złodzieje, wzięci w krzyżowy ogień pytań przyznali się, że w kradzieży brała również udział służąca Edelmana, 21-letnia Felicja Szendobolska, która za namową swego przyjaciela, Bursztyna wydała im klucz od mieszkania i szaf i sama, choć zupełnie biernie, przyczyniła się do włamania.

Po zabraniu łupu, złoczyńcy upozorowali włamanie, by uchronić swą spólniczkę przed więzieniem. Udział w kradzieży Bursztyna, Benberga i wreszcie służącej nie wyszedłby może nigdy na jaw, gdyby nie zbieg okoliczności, że właśnie w chwili, gdy włamywacze nieśli łup ulicą Południową, przechodził tamtędy czujny patrol policyjny śledczej.

Przestępcza trójka stanęła przed sądem. Bursztyn skazany został na rok i 6 miesięcy więzienia, Szendobolska — na 8 miesięcy, zaś Benberg na pół roku więzienia.

PRAWO DO SZCZĘŚCIA
zyskuje nabywca losu z

Kolektury Nr. 100

PRZYJDZ
WYBIERZ swój los i
ZWYCIEŻ w walce o byt,
Losy do I-szej klasy
polecą
KOLEKTURA Nr. 100
oddział w Łodzi.

Andrzeja 2 „PROMIEN”

Oszczędzaj...
ALE NIE KOSZTEM ZDROWIA!
Niepewna guma szkodzi nerwom, może kosztować majątek, nawet unieszczyć życie! 41 lat doświadczenia i specjalizacji zasługują na zaufanie!



SPORZĄDZ pg. PAT. AMER N° 1959701
W WŁASNYM INTERESIE WYSTRZEGAJCIE SIĘ
MAKOWARTOŚCIOWYCH NAŚLADOWNICTW!

Życie Pabianic

WYNIK ZBIÓRKI NA LOPP.

Wynik zbiórki na LOPP w okresie 13-go Tygodnia jest następujący: zbiórka uliczna złotych 524,30, zawody baloników zł. 190,50, ogółem zebrano zł. 715,10.

ZW. PRACY OBYWATELSKIEJ KOBIET.

ZPOK. z rozpoczęciem sezonu jesiennego rozwija jak zazwyczaj zresztą, bardzo intensywną działalność. Obecnie zarząd rozestął swym członkiniom „Zobowiązanie pracy”, co jeszcze usprawni działalność tej ruchliwej organizacji.

BOISKO DLA SZKOŁY Nr. 12.

Opierając się na uchwale Rady Miejskiej, jaka miała miejsce w dniu 6 bm., zarząd miejski dokonał kupna posesji od p. Fuldego przy ul. Pułaskiego, przylegającej do szkoły powszechnej Nr. 12. Posesja ta nabyta została za ryczałtową sumę zł. 19,000.

Nabyty plac, po usunięciu domku drewnianego, będzie posiadał 2278 mtr. kw. przestrzeni i przeznaczony zostanie całkowicie na boisko

ROBOTY PUBLICZNE.

W swoim czasie Fundusz Pracy cofnął przeszło zł. 89.000 dotacji na prowadzenie robót publicznych w Pabianicach.

Zarząd Miejski nie przestał jednak ani na chwilę czynić zabiegów o uzyskanie ponownie tejże dotacji.

Ponowne przyznanie tej sumy dałoby możliwość zarządowi miasta prowadzić roboty sezonowe do dnia 15-go listopada. Tym sposobem około tysiąca robotników mogłoby w okresie zimowym korzystać z ustawowej zapomogi.

REPERTUAR KIN.

OŚWIATOWE: — Nowe Przygody Tarzana.
NOWOŚCI: — Weronika.
LUNA: — Trędowata.

Krzywydy

Napisał specjalnie dla „Expressu”: **JERZY BAK.**

Sensacyjna powieść społeczna

będą pomszczone

40

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Karol Halwin, jeden z najbogatszych potentatów przemysłowych w Polsce znalazł pewnego dnia na swym biurku tajemniczy list, następującej treści:

— „Uprowadzam pana po raz ostatni: — przestań pan dręczyć i wyzykiwać robotników, którzy zdrowie i życie stracili przy maszynach, ażeby pan miał miliony, kochanki i luksus. Ale krzywdy mści się!... Niech pan o tem pamięta!... Ostrzegam po raz ostatni!... Mścicie się!... **l u d z k i e h k r z y w d**”.

Halwin jest wściekły, tymbardziej, że w ostatnim miesiącu otrzymuje już po raz drugi tego rodzaju list z pogrózkami. Wzywa więc do siebie znanego awanturnika spod ciemnej gwiazdy, Piotra Rudziaka, i przyrzeka mu pięć tysięcy złotych za wykrycie tajemniczego „Mściciela”.

W pewnej chwili otwierają się drzwi gabinetu Halwina i na progu staje dawny jego robotnik, Stanisław Ziętek. Między Halwinem a Ziętkiem dochodzi do ostrej wymiany zdań.

Ziętek po tej rozmowie wraca do domu jak pijany i zaczyna się zwierzać przed Jadźką, młodą, urodziwą służącą, z którą łączy go głębsze uczucie, że Halwin przy pomocy intryg i szantażów uczynił zeń bezwolne narzędzie w swych rękach i teraz zmusza go do zamordowania mieszkającego pod nim niejakiego Aleksandra Arbuzowa. Podczas tej rozmowy przychodzi Arbuzow i zaprasza Ziętkę, jak to czynił co wieczór, na partię szachów.

W pewnej chwili pod wpływem alkoholu Ziętek traci przytomność. Gdy oprzytomniał, skonstatował ku swemu wielkiemu przerażeniu, że przy nim leży martwy Arbuzow... W tej chwili rozległ się trzask, jakgdyby ktoś zamykał drzwi. Kto go zamordował?... Na nocnym stoliku Ziętek znalazł notes z adnotacją: — „Uprowadzić Ziętkę — niech pilnuje medalionu!”... Ziętek nie rozumie co to znaczy, lecz nie ma czasu na zastanawianie się, zawiadamia więc telefonicznie Halwinę o śmierci Arbuzowa i ucieka przerażony do swego pokoju. Przerażenie jego wzrosło, gdy po kilku dniach ujrzał żywego Arbuzowa... Okazało się, że był to ucharakteryzowany sobowtór zamordowanego w tajemniczy sposób Rosjanina, którego podsunął Halwin, aby w ten sposób wydebić dawne tajemnice Arbuzowa. Ziętek stoi teraz pod zarzutem zamordowania Arbuzowa, a ponieważ wszyscy przemawia przeciwko niemu, wobec tego musi milczeć o machinacjach Halwina.

Jednocześnie Ziętek dowiaduje się, że w nocy napadł na Jadźkę jakiś barczysty drab, który żądał od niej wydania medalionu. Jadźka wyjaśnia, że medalion ten stanowi jedyną pamiątkę po jej kochanej matce. Ziętek zastanawia się nad tajemnicą tego medalionu i na wszelki wypadek ukrywa go pod podłogą. Pewnego dnia Jadźka poznaje na ulicy swego napastnika. Jest to Rudziak.

Chlebodawczynią Jadzi jest pani dyrektorka Holubińska kobieta zła i przewrotna.

Pewnego dnia Jadzia otrzymała list od Ziętki, który zapraszał ją na niedzielę do mleczarni przy ulicy Grójeckiej 18. Pani Holubińska wydarła jej ten list z ręki i zagroziła Ziętkowi policją, jeżeli Jadzia pójdzie na to spotkanie.

Jadzia poszła, okazało się jednak, że list ten pisał Arbuzow, który chciał ją ściągnąć jako zakładniczkę, by za jej pośrednictwem zwać do pułapki również Ziętkę. W tym celu proponuje jej napisanie listu do Ziętki, ale Jadzia odmawia kategorycznie.

Arbuzow wobec tego wtrąca ją do piwnicznego lochu.

Po kilku dniach Ziętek przypadkiem dostał się przez okienko do tej samej piwnicy i natknął się na Jadźkę. Radość ich była niezmierna. Wówczas postanowili ją zabrać. Udał się więc po taksówkę, gdyż Jadzia nie miała sił chodzić.

Gdy wrócił, Jadzi już nie było.

Tymczasem Halwin wraz z innymi przemysłowcami angażuje detektywa Webę, który pod przybraną nazwą „Czarnego Króla” przystępuje do decydującej walki z tajemniczym Mścicielem. Dotychczas był tylko jeden człowiek, który widział twarz Mściciela. Człowiekiem tym jest lokal Halwina, Antoni, który jednak został ranny w głowę. Lekarze nie mogą dokonać wylecia kuli. Antoni wskutek tego został sparaliżowany. Nie może się poruszać i mówi niewyraźnie. Na pytanie kto jest Mścicielem odpowiada niezrozumiale:

— „Ła jęłły!”

Co to ma znaczyć — nikt nie rozumie. Halwin zaopiekował się Antonim i wziął go do swego pałacu. Przy łóżku chorego czuwa również Tuz, pomocnik „Czarnego Króla”. Pewnego dnia, gdy Tuz opuścił pokój chorego, na schodach pałacowych rozległy się jakieś kroki. Tuz zatrzymał się, jak gdyby przestraszony i zwrócił się szybko do pielęgniarzek:

— Może pani pozwoli ze mną do tego pokoju... Chciałbym z panią pomówić...

— Proszę bardzo — odparła pielęgniarka i wprowadziła go do tego samego pokoju, w którym czekał na wyjście lekarza.

W tej chwili z góry zeszła pani Renata Halwinowa. Portier czekał już przy drzwiach

— Czy auto przygotowane? — zapytała, wciągając rękawiczki.

— Tak jest, proszę pani prezesowej

— odparł portier, schylając nisko głowę. Przejrzała się jeszcze raz w lustro,

starła nieco szminki z twarzy i wyszła.

Rozdział 36

Arbuzow xdemaskowany

Znowu sama zasiadła przy kierownicy. W szybkim tempie jechała przez gwarne ulice miasta. Wreszcie zatrzymała się przed małą cukierenką na cichej uliczce, gdzie od czasu do czasu spotykała się z Arbuzowem.

Zajęła stolik w ostatnim, małym, pustym pokoiku. Siwy kelner strzepnął pył serwetką i zapytał:

— Co dla pani?... —

Herbatkę... — odparła krótko, wyciągając papierosnicę i zapalniczkę.

Kelner skłonił się i odszedł. Z drugiego pokoju zerknął jeszcze na nią poprzez szparę w drzwiach. Przyglądał się jej chwilę, potem wzruszył ramionami i powędrował do kuchni.

W kilka minut później na progu stanął Arbuzow. Halwinowa zmierzyla go surowym wzrokiem. Nie przywitali się nawet. Arbuzow usiadł przy drugim końcu stolika i bębniąc niecierpliwie palcami, zapytał:

— No, co się stało?...

W tej chwili kelner przyniósł herbatę. Halwinowa wstrzymała się z odpowiedzią.

Dopiero po wyjściu kelnera zapytała ostrym tonem:

— Gdzie pan ma moje listy?...

— Jeszcze ich nie znalazłem... — odparł spokojnie Arbuzow, gładząc swą dłoń brodą.

Halwinowa przyglądała mu się uporczywie.

W lewym kąciaku jej ust pojawił się ironiczny uśmieszek.

— A czy pan szuka? — zapytała.

— Nie miałem czasu... — odrzekł Arbuzow, unikając jej wzroku. — Powiedziałem, że muszę mieć conajmniej tydzień czasu... Znajdę napewno...

— Od miesiąca już mnie pan tak zwodzi... Jak długo mam jeszcze czekać... Pan wie, że zależy mi na tym, aby otrzymać te listy jak najprędzej... — do dała z naciskiem.

— Rozumiem, ale nie zawsze przecie jest tak, jak człowiek chce... Szukałem. — Nie ma...

— W takim razie zażądałam przecie od pana zwrotu szkatułki... Gdzie ona jest?

Arbuzow skulił się jak jeź. Ciężka przeprawę miał z tą kobietą. Skąd weźmie teraz tę szkatułkę z listami, skoro buchnął mu ją Ziętek?... Nie da rady... Musi dalej bujać:

— Chwilowo nie mogę pani prezesowej zwrócić tej szkatułki, bo...

— Bo co?... — zapytała niecierpliwie.

— Bo jest mi potrzebna...

Halwinowa zmrużyła oczy. Gniew wielki walił z jej twarzy. Widać, hamowała się bardzo, aby nie wybuchnąć...

— Potrzebna jest panu... — powtórzyła. — W takim razie trudno... Ale mam do pana inną prośbę... Czy mógłby mi pan podać jak brzmiało ostatnie nasze hasło?

Arbuzow podniósł na nią swe ukryte za krzaczastymi brwiami oczy.

— Hasło?... Jakie hasło?...

— No... nasze hasło... — odparła Halwinowa, przypatrując mu się uważnie. — Panie Arbuzow pan również zapomnieli hasła?...

Arbuzow zapomniał, że gra rolę innego człowieka. Z ostatniego pytania Halwinowej wywnioskował, że pani Renata bierze go za jakiegoś szpiega. Więc pewnie prawdziwy Arbuzow też był szpiegiem... Ale ta orientacja niewiele mu pomogła. Bo skąd mógł wiedzieć jakie hasło obowiązywało ich ostatnio?...

Tego już nie wykombinuje. Udawał więc w dalszym ciągu, że nie wie o co chodzi.

— Hasło?... Nie rozumiem?

Halwinowa podniosła się z krzesła. Wzrok jej błyszczał niesamowicie. Zbliżyła się doń i wlepila w jego twarz swe upiorne oczy. Arbuzow aż zatrząsł się z zimna.

Zatrzymała się przed nim i stanowczym głosem wycodziła:

— Żadam od pana stanowczo natychmiast podania naszego ostatniego hasła. W przeciwnym razie... będę musiała przyznać, że autor tego listu ma rację...

To rzekłszy, wyciągnęła z torebki zielony list i rzuciła na stół. Na kopercie widniał adres Halwinowej.

— Niech pan to przeczyta! — rozkazała krótko.

Arbuzow przyglądał się jej z uczuciem strachu. Wyciągnął drżącą rękę. Wyjął z koperty zielony arkusik papieru i przeczytał:

— **Wielce Szanowna Pani. Czas najwyższy, aby dowiedziała się Pani prawdy: — Arbuzow nie żyje. Człowiek, którego uważa Pani za Arbuzowa jest jego sobowtorem. Został on wynajęty za pieniądze przez Pani męża tylko w tym celu, aby zbadać co Panią z nim łączy. Niech więc Pani go się strzeże, bo to jest niebezpieczny człowiek. Niech Pani również nie wierzy bajkom, jakie usłyszy Pani na temat rzekomego zabójstwa prawdziwego Arbuzowa. Kto go zabił jeszcze nie wiadomo. Jest rzeczą wątpliwą również, czy został on zamordowany. Należy raczej przypuszczać, że zmarł nagle wskutek ataku serca. Ale ta śmierć była na rękę pani męża, który miał poza tym jeszcze inne powody do pozbycia się tego Rosjanina. Ale o tym pomówimy innym razem. Na razie ostrzegam Panią: — Arbuzow jest w kontakcie z Pani mężem i wszystko mu donosi.**

„Mściciel ludzkich krzywd”.

Arbuzow trząsł się cały. Dwa razy musiał przeczytać, by w międzyczasie zastanowić się nad tym, co teraz czynić. Nie trudno było się domyśleć skąd Mściciel znał jego tajemnicę, skoro Ziętek na leżał teraz do jego przybocznej gwardii. To Ziętek powiedział mu wszystko, a Mściciel postanowił wykorzystać te dane, by pokrzyżować plany swego wroga — Halwina.

Ale co robić wobec tego?... Jak się teraz wykreć?... Jedną była tylko droga — ucieczka...

Aby więc skorzystać na czasie, zawołał oburzoną głosem:

— To kłamstwo!

Ale Halwinowa stała przy nim i zagroziła mu drogę do drzwi wyjściowych.

— Pan twierdzi, że to kłamstwo?... — powtórzyła groźnie. — Dobrze... Wierzę panu... W takim razie dla czego pan nie zna naszego hasła?

— Zapomniałem...

— Aha... A co to ma znaczyć?

Nagłym, porywistym ruchem chwyciła go za brodę. Arbuzow krzyknął. Strzępy brody pozostały w jej ręku.

— A to co znaczy?... — powtórzyła, potrząsając kosmykami jego fałszywej brody. — Jeszcze będzie się pan wypierał?... Gadać teraz, lotrze, wszystko... m jesteś?... Kto cię skłonił do tej podwójnej roli w życiu...

Arbuzow cofnął się pod ścianę. Wiedział, że jest już zgubiony. Chciał się tylko ratować ucieczką. Odepchnął ją silnie i przyskoczył ku drzwiom, lecz

Halwinowa powtórnie zagroziła mu drogę... Tym razem z rewolwerem w dłoni...

— Ani kroku naprzód — zawołała — bo zabię!

Arbuzow zatrzymał się.

— Żadam wyraźnej i jasnej odpowiedzi... Odpowiadaj pan... Kto tu pana przysłał?... Mój mąż?

— T... ttak...

— W jakim celu?... Czy chciał wyba dać co mnie łączy z prawdziwym Arbuzowem?... Czy tak?... Odpowiadaj pan!

— Tak... Nic poza tym nie wiem...

— I donosił mu pan o mnie?... Wszystko?... O naszych spotkaniach?... Dał mu pan tę szkatułkę z listami?... Tak?...

— Nie... Tę szkatułkę wykradł mi Ziętek, kompan Mściciela...

— Ale mój mąż wie o tych listach? —

— Wie...

— Lotr!... Podły lotr!... — syknęła Halwinowa. — Wykradłeś tajemnicę mego życia... I to akurat teraz, kiedy zamierzałam zerwać z przeszłością...

— Jestem niewinny... — bełkotał Arbuzow. — Pan prezes wyratował mnie z więzienia... Musiałem mu się jakoś odwdziżyć... Przyłapał mnie na gorącym uczynku... Ale nie oddał mnie w ręce policji... Trzymał mnie ciągle w rezerwie... Aż pewnego dnia powiada do mnie: — „Będziesz teraz robił Arbuzowa”... Więc musiałem słuchać... Nic więcej nie wiem...

— To wystarczy... — odparła Halwinowa. — Podstępem wydobyłeś ode mnie wszystko... Całe moje życie... Ja jestem stracona... Ale ty też musisz zginąć... Natychmiast...

Wyciągnęła rękę z rewolwerem. Arbuzow ku swemu wielkiemu przerażeniu ujrzał wymierzoną przeciwko sobie lufę rewolwerową.

— Niech mnie pani nie zabija... — błagał jęklwym głosem. — Jestem niewinny... Pan prezes kazał mi... Nic nie powiem... Oddam pani wszystkie listy. I szkatułkę wykradnę Ziętkowi... Tylko niech mnie pani nie zabija... Jestem niewinny... Padł na kolana i czołgał się po ziemi, błagając o darowanie mu życia. Ale Halwinowa nie miała nad nim litości...

— Ja już jestem stracona... Więc i ty musisz zginąć... Bo to wszystko stało się przez ciebie... Precz od moich nóg...

— Błagam o darowanie mi życia... Stanę się pani niewolnikiem...

Ale ona już tego nie słyszała. Naciśnęła cyngiel. Raz... drugi raz... Arbuzow zakrył twarz rękoma... Ale co to?... Nie słyszy huku. Odrzuca ręce od twarzy.

Halwinowa mocuje się z rewolwerem. Zaciął się... Nie wypalił... Co za szczęście...

Arbuzow zrywa się z podłogi. Zdarł z twarzy resztę charakterystyki. Z pozostałych włosów wyrzała młoda, zdrowa twarz.

— Jan!... — zawołała przerażona pani Renata, poznając swego byłego lokaja.

— Tak, to ja... — odparł rzekomy Arbuzow. — To ja, dawny pani lokaj... Stało się i teraz nic już nie pomoże...

Rzucił się na nią i wyrwał jej z ręki rewolwer.

— Podły człowieku... — syknęła Halwinowa. — Teraz już wszystko rozumiem... Chciałeś nas okraść... Mąż nie oddał cię w ręce policji, lecz wykorzystał twe zbrodnicze zdolności dla własnych celów... Rozumiem... Oszukałeś mnie podle... Wydarłeś mi moje najskrytsze myśli... Jaka szkoda, że ten rewolwer się zaciął... Ale uprzedzam cię: — jeszcze nic straconego... Musisz zginąć z mojej ręki...

Dalszy ciąg jutro

DLA CHORYCH na raptury (przepukliny), skrzywienie kręgosłupa i różne kalectwa!

Wykonuję specjalne bandaże ortopedyczne, które z największym skutkiem wstrzymują najzastarsze i najniebezpieczniejsze raptury u mężczyzn, kobiet i dzieci. — Specjalne bandaże ortop. na raptury powrotne po operacji oraz spec. bandaż brzuszny po operacji ślepej kiszki na obniżenie żołądka, wnetrznosci, obwisłe brzuchy i t. p. — Dla cierpiących na skrzywienie kręgosłupa (garby), gruźlicę kości i paraliż ortopedyczne. — Specjalne gorsety



I aparaty ortoped. różnych systemów. Sztuczne nogi i ręce aluminiowe (protezy) dla amputowanych. Na płaskie bolesne stopy (platfus) specjalne wkładki ortopedyczne podług form gipsowych z najszlachetniejszego metalu. Specjalne pończochy gumowe „Ideal-gum” dla cierpiących na żyłki oraz formatory gum. na grube nogi z 2 letnią gwarancją.

Specjalny Zakład Ortopedyczny
Spec. **RAPAPORT** ze Lwowa
Łódź, ZAWADZKA 8 (dawn. Wólczańska 10)
Tel. 221-77. CENY PRZYSTĘPNE.

Liczne podziękowania!

UWAGA!

Ubezpiecz. w Ubezpiecz. Społ. również przyjmuję. Świadectwa pochwalne wystosowali Profes. Uniwers.: Prof. Dr. R. Baracz, Prof. Dr. J. Macisz, Prof. Dr. Kalinowski i inni. Osobiste jawienie się chorych jest bezwarunkowo konieczne.

PODZIĘKOWANIE.

Składamy publiczne gorące podziękowanie WP. J. Rapaportowi w Łodzi ul. Zawadzka 8, za zastosowanie z największym skutkiem jużto lecz. aparatów ortoped. jużto leczn. gumowych bandażi rapturowych w czasie naszych, ciężkich chorób ortoped. oraz cierpień rapturowych.

(—) (—) Dr. M. Mincer lekarz kolejowy, Dr. E. Berhof lekarz, Dr. M. Margenroth Sędzia Sądu Apelac., Dr. Roth Kurator Szkolny.

Dr. Rundsztein

AKUSZER - GINEKOLOG
POMORSKA 7, Telefon 127-84
Przyjmuje od 8-10 r. i 4-8 ej.

Dr. ZIOMKOWSKI

spec. chor. wenerycznych, skórnych, włosów i moczościowych
6-go SIERPNIA 2, tel. 118-33.
Przyjmuje od 9-12 i 3-9 w niedz. i święta od 9-12.

Dr. ŁAGUNOWSKI

specjalista chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych.
(Gabinet Roentgen- i światłolecznicy)
PIOTRKOWSKA 70. Telefon 181-83.
Od 8-10, 1-2-30 i 6-9 w w.św. 10-1.
SKRADZIONO książeczkę wojskową metrykę urodzenia oraz legitymację wyd. przez P. U. P. P. w Łodzi na ZAGINĘŁĄ legitymację PUPP. na nazw. Jana Milewskiego, Młynarska 22 zwisko Gryczke Hugo, Lwowska L. 15

Dr. med. Wołkowyski

POWRÓCIŁ.
spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
Cegielniana 11, tel. 238-02
od 8-12 i od 4-9 w niedz. i święta od 9-1

Dr. HELLER

Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczościowych
TRAUGUTTA 8, tel. 179-89
przyjmuje od 8-11 i od 4-8, w niedziele i święta od 10-1

Dr. BRAUN

Spec. chor. skórnych i wenerycznych i seksualnych.
CEGIELNIANA 4, tel. 100-57.
przyjmuje od 8-1 i od 5-9 w niedziele i święta od 10-1 ej.

Dr. Feldman

AKUSZER - GINEKOLOG
KILIŃSKIEGO Nr. 113 (róg Nawrot)
Telefon 155-77

Dr. med. M. TAUBENHAUS

AKUSZER - GINEKOLOG
Przyjmuje od 8-9 r. i 4-8 w.
Zgierska 11 tel. 246-90

WENEROLOGICZNA

Chor. wenerycznych i skórnych
od 8 rano do 9 wiecz. w niedz. 9-1
Panie przyjmuje kobieta lekarz
PIOTRKOWSKA 161
PORADA 3 ZŁ.

Dr. med. MIKOŁAJ BORNSTEIN

Choroby kobiece, akuszeria
Piotrkowska 292

DR. MED. Markowiczowa

choroby skórne i weneryczne
MONIUSZKI 2, tel. 166-35.
Przyjmuje od 8-1 i od 3-8 wiecz.

Doktor TREPMAN

specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczościowych
Zawadzka 6 tel. 234-12
od 8-11, od 2-4 i od 6-8 wiecz.

Dr. Niewiażski

Spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w niedziele i święta 9-12.

Dr. NITECKI

SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH, WENERYZNYCH I MOCZOŚCIOWYCH
NAWROT 32, front 1 p. Tel. 213-18
od 8 do 9-30 rano i od 5-9 wiecz.
W niedz. i święta od 9-12 w poł.

NOWOŚĆ!
4 PUDRY W JEDNYM

Nieprzemakalny

- 1 Najlepszy puder przy przebywaniu na powietrzu, gdyż jest nieprzemakalny.
- 2 Najlepszy puder w lokalu, gdyż nigdy nie tworzy grudek ani się nie zlepia.
- 3 Puder, który trzyma się cały dzień, gdyż jest zmieszany z Pianką Kremową.
- 4 Puder, który kładzie kres polyskowi nosa lub twarzy i utrzymuje świeżość, młodzieńczą cerę dzięki zawartości Pianki Kremowej.

NIEPRZEMAKALNY — Posyp palec tym pudrem i zanurz w szklance wody. Wyjmij go a przekonasz się, że puder pozostał nieknięty i palec jest suchy. Puder ten przylega niezależnie od pocenia się podczas tańca, pomimo deszczu lub kąpieli morskiej. Nie zawiera żadnych drobnych, twardych ziarnistych cząstek, które mogłyby przetrącić do porów, rozszerzyć je i utworzyć wagi lub inne wady cery.

5.000.000 ładnych dziewcząt i urodziwych starszych pań używa co rano tego pudru. Żądaj Pudru Tokalon na Plance Kremowej, spreparowanego według oryginalnego francuskiego przepisu znakomitego paryskiego Pudru Tokalon. Usuwa rozszerzone pory. Szczęśliwy wynik gwarantowany w każdym wypadku, lub zwrot pieniędzy.

DR. MED. M. GLAZER

CHOROBY SKÓRNE I WENERYZNE
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12-2 i od 7-8-30 wiecz. w niedziele i święta od 10-12 w poł.

Dr. Kłaczowska

POŁOŻNICTWO I CHOROBY KOBIECE.
PIOTRKOWSKA 99, tel. 213-66.
orzynnie codz. od 10-12 i 5-8 wiecz.

Dr. med. H. LUBICZ

Chor. skórne i weneryczne
przeprowadził się na ul.
NARUTOWICZA 14
(Piłsudskiego 69). Tel. 141-32
od 8-10, 12-2, 5-8, w niedz. 9-11.

GARNITURY najelegantsze szyje po 40 zł. Dyplomowany zakład krawiecki S. Pastewski, Cegielniana 23 — front I p.

POSZUKIWANI zdolni akwizytorzy (rki) do ratanej sprzedaży radiodoborników. Wysoka prowizja. Zgłoszenia: Leon Leszczyński, Łódź, Piotrkowska 175.

PRZYBLAKAŁ się pies fosterier biały czarne i żółte łaty. Odebrać Piotrków 15 ska 110. Zakład Krawiecki.

Jedyny sposób na KRYZYS

to los kupiony w kolekturze
KURT WYTRZYC
Łódź, Piotrkowska 141 i 11-go Listopada 37-a P. K. O. 600.626 Łódź.

KUPIE piecyk szamotowy okazyjnie, nie duży w dobrym stanie. Łaskawe zgłoszenia z ceną i adresem sub Piecyk do Republiki.

SZKOŁA TAŃCÓW I. Wilczek, Piotrkowska 120, tel. 222-71, nauka odbywa się w grupach i pojedynczo. Specjalne kółka dla pań z towarzystwa poniedziałki i czwartki od 5-8 w.

PRZYBLAKAŁ się pies fosterier biały czarne i żółte łaty. Odebrać Piotrków 15 ska 110. Zakład Krawiecki.

CZYŻ złożył dar na do-zbrojenie Armji do dyspozycji Gen. Rydzka Smigiego?

Lwy zagryzły na śmierć tygrysię

Białystok, 15 października. Niezwykły wypadek wydarzył się w białostockim ogrodzie zoologicznym. Podczas rannego sprzątania klatek przez dozorcę Charowicza lwy dostały się do klatki z tygrysem. Drapieżne bestie rzuciły się na samiec. Ze strasliwej walki wyszły lwy zwycięsko: zagryzły one tygrysię na śmierć.

Andrzej Żański
Ich pierwsza miłość

231) Powieść społeczna

Danuta Kresnińska, eksredynka w magazynie bławatnym Jana Zarysza została zredukowana.

Nie mogąc znaleźć pracy — mając na utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zarysza.

Dowiaduje się o tem narzeczony Danuski, Stanisław Reczyński i nie wierząc w platoniczność tego stosunku, zrywa z nią.

Kresnińska po wielu przygodach poznaje tajemniczego dzentelmena, Karola Ornica, który — ciężko chory — żeni się z nią. Stanisław Reczyński zostaje szoferem u Julii hr. Grotomirskiej. Między szoferem i hrabiną zawiązuje się płomienny romans.

Prawda, że Julia miała wiele powodzenia, prawda, że nie stroniła od rozrywek. Było w niej jednak dużo melancholii i wewnętrznej zadumy.

Czyżby młoda arystokratka tęskniła za swoim szoferem, który pozostał w Grzymanowicach?

Pani Matylda rozumiała, że tak jest. Dokonywała więc cudów zręczności, ażeby otoczyć swoją siostrzenicę tłumem najelegantszych panów i dać jej jak najwięcej rozrywek.

— Co się z ciocią dzieje? — uśmiechała się Grotomirska. — Noc w noc wyciągasz mnie na dancingi i inne szaleństwa. Skąd wziął się nagle u cioci ten niesłychany głód nowych wrażeń?

— I starość musi się wyszumieć! to już ostatni mój zryw, zanim rozsypię się ze starości, a może poprostu reakcja po bezczynności długiej choroby — kłamała baronowa, która nie chciała przyznać się że wszystkie te nocne eskapady urząda tylko dla tego, ażeby rozerwać Julię.

Ofiara starej krewniaczki nie przynosiła jednak spodziewanych rezultatów.

Owszem, Julia od czasu do czasu odzyskiwała dawną wesołość i beztroskę — zwłaszcza kiedy wino, które piła, było mocne a muzyka upajająca, zaraz jednak potem stawała się nagle obojętna i jakgdyby znudzona przysłuchiwała się duserom otaczających ją panów.

A panów tych było wielu. Prym wodził wśród nich hiszpański markiz, bogaty obszarnik z pod Toledo.

Don Miguel Irocanto był typem hiszpańskiego hidalga. Średniego wzrostu, ale mocnej budowy, włosy miał czarne jak skrzydła kruków, ciemne jak agat oczy i smagłą cerę, świadczącą o lekkiej mieszaninie krwi maurytańskiej.

Napozór dystygnowany i wytworny zapalał się z łatwością, a wówczas — (mimo całej swojej salonowej gładkości) — podobny był do dzikiego mustanga, wypuszczonego na wolność.

Do jasnowłosej hrabiny z Północy zapalił się z miejsca.

Jej wielkie blondynki, błękitne oczy, subtelna karnacja białego ciała oszalały go.

Kiedy po raz pierwszy ujrzał ją leżącą na plaży nie mógł od niej oderwać wzroku — a w sposobie, w jaki na nią patrzył, było coś tak zmysłowego, że Julia zaczerwieniła się nieledwie, odruchowo przykrywając swe pół nagie ciało kapielowym płaszczem.

Odtąd też unikała go, aczkolwiek don Miguel czynił nieustanne próby ażeby ją poznać.

Pewnego dnia hrabina Grotomirska została zaproszona przez bogatego Amerykanina z Chicago na małą przejażdżkę jachtem.

Tak się złożyło, że wśród kilkunastu osób, biorących udział w tej wycieczce znajdował się również i hiszpański markiz.

Naturalnie nie można mu było cofnąć ręki, skoro gościnny gospodarz przedstawił go młodej wdowie — i w ten sposób znajomość ich została zawarta oficjalnie.

Hiszpan przez cały czas wycieczki manewrował w ten sposób, ażeby wreszcie znaleźć się sam na sam z piękną Polką, co mu się też w końcu udało.

— Dlaczego demonstracyjnie unika mnie pani? — zapytał ją wręcz.

Julia przez czas jakiś spoglądała na białe pasmo piany, wlokącej się za statkiem. Wreszcie odpowiedziała poprostu:

— Wydaje mi się pan, panie markizie, zbyt zaborczy, ja zaś, mieszkanka chłodnej Północy, nie lubię ludzi o za nadto nieokiełzanych temperamentach.

— Kontrasty powinny się przyciągać! — zauważył zdawkowo Hiszpan.

Właśnie nadszedł gospodarz. Przez chwilę spoglądał na tych dwoje opartych o burtę, wreszcie zauważył:

— Jesteście wspaniałe dobraną parą: pani, hrabino, jasna, złotowłosa o oczach niebia i pan, markizie, ciemnonilcy o żreńnicach podobnych do dwu piekielnych węgli... Tylko malować was tak razem.

— Właśnie przed chwilą mówiłem mniej więcej to samo pani hrabino — skwapliwie podchwycił don Miguel.

— Szkoda tylko, że ja pozwałam sobie mieć odmienny na tę sprawę pogląd — przerwała Grotomirska, poczym w demonstracyjny sposób wsunawszy uszcześliwionemu Amerykaninowi dłoń pod ramię, oddaliła się z nim do reszty towarzystwa.

Gniewnie zacisnęły się szczęki markiza. Przez cały też czas przejażdżki — raz doznawszy afrontu — trzymał się od Julii zdaleka, a na pożegnanie skłonił jej się bardzo wprawdzie nisko, niemniej bez uśmiechu.

— Odstawiłam go! — konstatowała z zadowoleniem Polka.

Pomyliła się jednak. Dnia następnego Julia — która była w doskonałej formie — korzystając ze spokojnej fali, postanowiła popłynąć w stronę małej wysepki, czerniejącej w odległości kilkuset metrów od brzegu.

Kiedy zmęczona trochę dopływała już do rafy, ni z tąd ni z owąd (dosłownie z pod wody) wyłonił się markiz.

— Co za niespodziewane spotkanie! — udawał zdziwionego.

Hrabina, rozumiejąc, że spotkanie to nie było znów tak bardzo przypadkowe, zmarszczyła brwi. Jakiś czas płynęła w milczeniu, wreszcie zaczęła:

(Dalszy ciąg jutro!)

Bajka z tysiąca i jednej nocy...

Mowa o jednym z największych miast świata. Mieszkańcy tego miasta byli dotychczas pozbawieni udogodnień sportowych. Wyjazd za miasto był kosztowny i zabierał sporo czasu. Poradzono sobie bardzo prosto.

Postanowiono wybudować w centrum miasta specjalny, nowoczesny urządzone gmach sportowy. Odbito konferencję z towarzyszami sportowymi tego miasta, i po ustaleniu potrzeb przystąpiono szybko do budowy gmachu. Budynek ten liczy 33 piętra. Codziennie w różnych godzinach liczni miłośnicy sportu, po odpowiednim przebraniu się na parterze gmachu, padają na poszczególnych piętrach, gdzie mieszczą się sale gimnastyczne, ringi bokserskie, areny zapasnicze, hale tenisowe, pływalnie i t. p. Na najwyższym piętrze umieszczono sale z lampami kwarcowymi do naświetlania sztucznym słońcem.

W tym pałacu sportowym uwzględniono nawet takie gry jak golf, hokej i t. p., które wymagają z zasady znacznych przestrzeni.

Dla miłośników roweru urządzono pomysłowy aparat, na którym cyklista krecąc pedałem, może, — nie ruszając się z miejsca, doznać wszystkich emocji szybkiej jazdy na rowerze. Ilość „odbytych” w ten sposób kilometrów na godzinę, wskazuje specjalna tarcza, umieszczona na przedzie nieruchomego „roweru”. Podobnie rozwiązano problem wioślarstwa i innych sportów, wymagających ruchu i przestrzeni. Ponadto, po każdym treningu sportowcy zafajkują w specjalnie urządzonej łazienkach ożywczej kąpieli.

Ależ to bajka. Może pobożne życzenia, wyimaginowane w bujnej fantazji marzycieli, zwolenników sportu?

Nie! To żadna fantazja. Najprawdziwsza prawda. Tym szczęśliwym miastem to Nowy Jork! To miasto, leżące w Stanach Zjednoczonych. A więc tam, gdzie dzieła się rzeczy najmniej prawdopodobne.

Dobrze, powie ktoś sceptycznie nastrojony, to jest możliwe tylko w Ameryce, tym kraju wszelkich możliwości. Nie bardzo. W innych krajach spotykamy podobne rzeczy. Może nie w takich rozmiarach, ale zapewne w skali mocno zbliżonej. Oczywiście, dla nas to wszystko wydawało się piękną muzyką dalekiej przyszłości...

Nam nie tylko, że daleko do pięknych pałaców sportowych, ale do tego, by każde miasto mogło stworzyć młodzież, dzieciarnię, warunki sportowego zwycięstwa. Jeszcze cegiełka za dużo dzieł szuka rozrywki w rymszokach, a w najlepszym razie na placach błotnistych. Jeszcze cegiełki za mało terenów trawiastych i ogródków, gdzieby młodzież nasza mogła pożytecznie spędzać czas wolny od nauki, czy pracy zawodowej.

I, nie dziwnego, że w tych warunkach wiezienia są przepelnione nieletnimi przestępcami, że jesteśmy krajem dużej śmiertelności, królkiem chorób zakaźnych i prostytucji. Jak bowiem z jednej strony za dużo poświęca się uwagi i pieniędzy rekordowemu i „olimpijskiemu” sportowi, tak z drugiej mało dbamy o warunki zdrowotne tej najbardziej młodzieży, która pozbawiona słońca, powietrza i racjonalnego odżywiania, traci przedwcześnie siły i ochotę do życia.

I, nie dziwnego, że czytając o cudownych urządzeniach sportowych w innych krajach, młodzież ta śni piękny sen o balce z tysiąca i jednej nocy...

Pałac sportowy o 33 piętrach i wszelkich urządzeniach sportowych, a tutaj pustka, co najwyżej parę boisk sportowych w mieście. Licząc 250 tysięcy mieszkańców i kilkadziesiąt klubów, a poza tym setki młodych, obciążonych chłopców, uganiających po brudnych, zabłoconych ulicach...

A, tam się komuś marzy o złotych medalach i „bohaterskich” kłatkach piersiowych. Wpródy zaspokojmy głód mas sportowych a po tym pomyślimy o medalach olimpijskich!

M. STATTER.

W.T.C. bez toru!

Dynasy zostaną rozparcelowane

Warszawa, 15 października.

W dniu wczorajszym zarząd W.T.C. obradował nad smutną koniecznością opuszczenia terenu Dynasów po 50-ciu latach swojej na nim gospodarki sportowej.

W październiku r. b. upływa termin wielokrotnie przedłużony przez właściciela Dynasów ks. Czetwertyńskiego umowy dzierżawnej z W.T.C. Jak wiadomo, Dynasy podlegną w krótkim czasie parcelacji.

Wobec konieczności opuszczenia terenu Dynasów, zarząd W.T.C. uchwalił wysłać delegację do prezydenta miasta celem otrzymania przydziału terenu na nową siedzibę.

Mecz bokserski Łódź—Kopenhaga

Łódzki Okręgowy Związek Bokserski zarezerwował termin 24 listopada na mecz międzynarodowy Łódź — Kopenhaga. Pertraktacje ze związkiem duńskim w sprawie meczu znajdują się już na ukończeniu i przyjazd reprezentacji Kopenhagi do Łodzi zdaje się nie ulegać wątpliwości. Pięściarze duńscy reprezentują b. wysoką klasę i cieszą się doskonałą opinią, tak, że mecz z nimi będzie jedną z największych atrakcji sezonu.

Samolotem do Wilna

Jedzie Brygada na niedzielny mecz o wejście do ligi

Częstochowa, 15 października.

Po niedzielnej porażce Brygady z Cracovią i to w Częstochowie panuje naogół mniemanie, że nie odegra ona już żadnej roli w tegorocznych grach o wejście do ekstra-klasy, tym bardziej, że ma jeszcze do rozegrania trzy ciężkie mecze, w tym dwa wyjazdowe.

Brygada nie chce jednak tak szybko zrezygnować z okazji dostania się do ligi, o czym zresztą świadczy fakt, że pozyskała ona w tych dniach czterech nowych graczy.

Sprawa ta trzymana jest przez Brygadę w tajemnicy, jednak udało się nam stwierdzić, że zawodnicy ci zasilą najsłabsze punkty w drużynie, t. j. środek pomocy oraz napad poza lewoskrzydłowym i prawym łącznikiem.

Zawodnicy ci mają podobno zadebiutować już na niedzielnym meczu ze Smigłym w Wilnie, dokąd Brygada udaje się samolotem pasażerskim w sobotę w godzinach rannych.

Kraków, 15 października. (ch) W najbliższą niedzielę wyjeżdża na Śląsk pociągami popularnym cały sportowy Kraków na mecze Cracovia A. K. S., Garbarnia — Ruch, oraz Kraków Śląsk w piłce ręcznej.

Przepelniony pociąg popularny do Częstochowy, zachęcił organizatorów do uruchomienia takiego samego pociągu w najbliższą niedzielę. Zwolennicy obu krakowskich klubów, rozchwytywają karty uczestnictwa, które już ukazały się w sprzedaży. Tym razem — zdaje

się trzeba będzie uruchomić dwa pociągi, albowiem popyt na bilety jest kolosalny. Karta uczestnictwa kosztuje zł. 2,80.

Składy krakowskich drużyn: Cracovii i Garbarni, które udają się na Śląsk, przedstawiać się będą następująco:

GARBARNIA: Włodek, Stankusz, Pazurek II, Lesiak, Wilczkiewicz, Rieszner, Zaremba, Woźniak, Pazurek I i Skóra.

CRACOVIA: Pawłowski, Pałak, Lasota, Ziłka, Grünberg, Szmager, Korbas, Chudzik, Malczyk, Szeliga, Zembaczyński.

Nie jest wykluczone, że pojadą i grać będą Stępień oraz Góra, o ile do niedzieli stwierdzona zostanie możliwość ich udziału w grze.

Młodzież akademicka w Krakowie

buduje boiska i urządzenia sportowe

Kraków, 15 października.

Zaniedbana w ostatnich latach sprawa usporządzenia młodzieży akademickiej ruszy niebawem z martwego punktu.

Jak się dowiadujemy, z inicjatywy prof. Ro-

gałskiego, dyrektora Studium Wychowania Fizycznego przy Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie powstanie wkrótce komitet budowy boisk i urządzeń sportowych dla młodzieży akademickiej na terenie m. Krakowa.

Znów się spotkają

W niedzielę odbędzie się drugi mecz Hakoah—I.K.P.

Łódź, 15 października.

Zarząd ŁOZB. unieważnił jak już donosiliśmy uchwale Wydziału Sportowego i zweryfikował mecz o mistrzostwo drużynowe okręgu łódzkiego w boksie, zgodnie z wynikiem w ringu, a więc 11:5 dla I.K.P. Równocześnie jednak zarządził rozegranie między I.K.P. a Hakoahem powtórnego meczu rewanżowego.

Mecz ten odbędzie się już najbliższej niedzieli, gdyż kierownictwo sekcji bokserskiej I.K.P. w dniu wczorajszym zgodziło się na warunki Hakoahu.

Dzięki temu sprawa protestu Hakoahu, została ostatecznie zlikwidowana i drużyna nie odwoła się już do wyższej instancji — PZB. od decyzji zarządu ŁOZB.

I.K.P. wystarczy w niedzielę uzyskać wynik remisowy, by zdobyć definitywnie tytuł mistrza

Łodzi, natomiast w razie ewentualnego zwycięstwa Hakoahu odbyłby się między tymi drużynami trzeci decydujący mecz.

Składy obu drużyn będą podobne do tych w jakich walczyły ub. niedzieli: a więc I. K. P. wystąpi najprawdopodobniej w składzie: Popielaty, Bartlak, Sikorski, Spodenkiewicz, Woźniakiewicz, Banasiak, Pietrzak i Kubiak, zaś Hakoah: Lieberman, Gotfryd, Fagot, Błażyński, Wdowiński, Lipszyc, Waldman i Bilbaum.

W drużynie I.K.P. możliwe są pewne przesunięcia, zwłaszcza w wagach lżejszych, przy czym Spodenkiewicz walczyliby zamiast Sikorskiego, Woźniakiewicz walczyliby w kategorii lekkiej, a w piórkowej wystąpiłby Durkowski.

Sprawa sali, w której mecz zostanie rozegrany, zostanie załatwiona w ciągu dnia dzisiejszego.

Cztery Polki

na liście najlepszych lekkoatletek świata

Warszawa, 15 października.

Lista najlepszych tegorocznych kobiecych wyników lekkoatletycznych przedstawia się następująco:

100 mtr. 11.4 Stephens (USA), 11.6 Walasiewiczówna (Polska), 11.7 de Vries (Holandia) i Koen (Holandia), 11.9 Krauss (Niemcy), Dollinger (Niemcy) i Hiscock (Anglia).

200 mtr. — 23.6 Stephens (USA), 24.2 Walasiewiczówna (Polska), 25.1 Burke (Południowa Afryka), 25.4 Jackson (Połudn. Afryka), 25.7 Kennedy (Australia), 25.8 Kohlack (Australia).

80 mtr. płotki — 11.6 Valla (Włochy), 11.7 Steuer (Niemcy), Burke (Połudn. Afryka), Taylor (Kanada), 11.8 Testoni (Włochy), de Braake (Holandia), Doergeest (Holandia), Webb (Anglia), Schaller (USA) i Eckart (Niemcy).

Skok wdal — 57.8 Krauss (Niemcy), 57.6 Goepenc (Niemcy), 57.1 Walasiewiczówna (Polska), 56.2 Briejer (Holandia), 54.7 Raby (Anglia), 54.2 Testoni (Włochy).

Skok wzwyż — 162 Odem (Anglia), 161 Csak

(Węgry), 160 Carter (Australia), Ratien (Niemcy), 159 Kaun (Niemcy), 158 Rogens (USA).

Kula — 12.70 Fleischer (Niemcy), 12.50 Mollenhauer (Niemcy), 12.25 Kojima (Japonia), 12.17 Stephens (USA), 12.14 Cejzikowa (Polska), 12.12 Wajsówna (Polska).

Dysk — 48.31 Mauermayer (Niemcy), 46.66 Wajsówna (Polska), 41.92 Mollenhauer (Niemcy), 39.85 Cejzikowa (Polska), 39.81 Hageman (Niemcy), 39.74 Lundstrom (Szwecja).

Oszczep — 45.71 Barma (Austria), 45.22 Gellus (Niemcy), 45.18 Fleischer (Niemcy), 44.03 Kwaśniewska (Polska), Eberhardt (Niemcy), 43.87 Krüger (Niemcy).

Zawodniczki polskie zajmują na tej liście miejsca bardzo zaszczytne, a mianowicie Walasiewiczówna ma dwa drugie miejsca i jedno trzecie, Wajsówna jedno drugie i jedno szóste, Cejzikowa jedno czwarte i jedno piąte, a Kwaśniewska jedno czwarte.

Nie będzie sekcji szkolnych przy klubach sportowych

Warszawa, 15 października.

W związku z doniesieniami o utworzeniu w najbliższym czasie sekcji szkolnych przy klubach sportowych, dowiadujemy się w Państwowym Urzędzie Wychowania Fizycznego, że podając informacje w znacznym stopniu mijają się z faktycznym stanem rzeczy.

Państwowy Urząd Wych. Fizycznego zwrócił się wprawdzie do Min. Wyznań Rel. i Ośw. Publicznego o wydanie zarządzeń, ułatwiających młodzieży szkolnej uprawianie ćwiczeń sportowych, wskazywał jednak tylko na konieczność tworzenia szkolnych kół sportowych przy każdej uczelni i szkolnych klubach sportowych tam, gdzie istnieje większa ilość szkół. Wreszcie na konieczność otoczenia tych organizacji troskliwą opieką.

Państwowy Urząd Wych. Fiz. nie podnosił jednak kwestii częściowego choćby zniesienia zakazu wstępowania uczniów do klubów sportowych pozaszkolnych, przewidując natomiast możliwość ściślejszej współpracy klubów szkolnych ze związkami sportowymi.

Szkocja bije Niemcy 2:0 (0:0)

Szkoci byli zespołem lepszym o klasę

Glasgow, 15 października.

W środę odbył się w Glasgow wobec 50-tu tysięcy widzów oczekiwany z dużym zainteresowaniem mecz piłkarski między Niemcami a Szkocją.

Zwyciężyła Szkocja w stosunku 2:0 (0:0). Do przerwy Niemcy utrzymali mniej więcej

otwartą grę, natomiast po przerwie zaznaczyła się zdecydowana przewaga piłkarzy szkockich. Dwie bramki dla zwycięzców zdobył Delaney. Zawody prowadził Anglik Lattras.

Niemcy grali bardzo dobrze, zwłaszcza w pierwszej połowie. Nie umieli sobie jednak poradzić z lepszym o klasę przeciwnikiem.

Helen Wills-Moody

znovu na starcie

Nowy Jork, 15 października.

W Berkeley odbywają się obecnie mistrzostwa tenisowe Pacyfiku. Wielką sensacją zawodów jest niespodziewane zgłoszenie się pierwszej rakiety świata Helen Wills-Moody, która niedawno wycofała się z życia sportowego, poświęcając się małżeństwu.

Helen Wills-Moody wykazała doskonałą formę, dochodząc w grze mieszanej wraz z Donaldem Budge do finału. Przeciwnikami ich w finale byli Helen Jacobs i Culley. Zawody zostały przerwane przy stanie 5:7, 10:8 dla pierwszej pary z powodu zmroku.

W grze pojedynczej panów mistrzostwo zdobył Donald Budge, bijąc w finale mistrza Kalifornii Williama Senior 6:1, 6:0, 6:3. W grze podwójnej panów Budge, grając wraz z Culley zajął również pierwsze miejsce po zwycięstwie nad parą Sabin — Cooke 6:4, 9:7, 6:3.

Walne zebranie W.O.Z.B.

Warszawa, 15 października.

W środę wieczorem odbyło się walne zebranie Warszawskiego Okr. Zw. Bokserskiego przy udziale przedstawicieli 12-tu klubów.

Zebranie zajął plk. Dudryk, prezes obecnego zarządu W. O. Z. B., wzywając kluby do wspólnej pracy nad rozwojem sportu bokserskiego na terenie stolicy.

Po powołaniu na przewodniczącego p. Grabczaka, dawny rozwiązany zarząd złożył zgromadzeniu sprawozdanie ze swej działalności. Posunięcia i prace dawnego zarządu krytykował przedstawiciel Czechowic, p. Jaroszewicz. Po dłuższej dyskusji uchwalono absolutorium dla dawnego zarządu 75 głosami przeciw 55. Przeciwno dawnemu zarządowi głosowały kluby Okęcie i PZL.

Następnie przystąpiono do dyskusji nad sprawozdaniem obecnego zarządu WOZB. Zebranie trwało do późnej nocy.

Dziś zawody bokserskie Sokoła

W dniu dzisiejszym odbędą się o godz. 20-ej w sali Geyera przy ul. Piotrkowskiej 295 międzyklubowe zawody bokserskie, organizowane przez łódzki Sokół. Z walk, przewidzianych programem, najciekawiej zapowiada się spotkanie rewanżowe w wadze półśredniej między Ostrowskim a Bartosiakiem.

Minjatura

Minuta śmiechu

Mayer śpi. Nagle przez sen słyszy jakiegoś zmyrę. Otwiera oczy — przed nim stoi jakiś drab z latarką.

— Co pan tu robi? — pyta przerażony Mayer.

— Szukam pieniędzy! — odpowiada drab.

— To wcale niezły pomysł! — stwierdza Mayer. — Poczekaj pan, poszukamy razem!

**

Dwie sąsiadki spotkały się na schodach.

— Moja pani, czy pani przypadkiem nie wie, gdzie się tam podziewa mąż Janosikowej? — Wcale go ostatnio nie widać!

— Moja pani, on już od roku w więzieniu siedzi!

— Co pan powie!.. A gdzie jest jej syn? — On od czasu do czasu wpada do ojca na kilka tygodni.

**

Kac i Kotek.

— Panie Kac, był pan wczoraj w teatrze?

— Byłem.

— Jak się panu podobają dowcipy tego konferansjera?

— Owszem... Naogół są nowe i dobre... Tylko że te dobre nie są już nowe, a te nowe nie są dobre.

**

Pani Marianna powiada do swego męża:

— Daj mi dwadzieścia złotych...

— Znowu? — dziwi się mąż. — Przecież dopiero wczoraj dostałaś 50 złotych?.. Na co teraz potrzebne ci znowu dwadzieścia?..

— Chcę pójść do salonu piękności...

— Ach, tak?.. Proszę bardzo... Masz czterdzieści!

**

W Moskwie urzędnik zwraca się do jednego z patentów:

— Gdzie się pan urodził?..

— W Petersburgu...

— Gdzie pan szkołę ukończył?..

— W Piotrogradzie...

— A gdzie pan teraz mieszka?..

— W Leningradzie...

**

Gancegał wyleżdża. Przyjaciel odprowadza go na dworzec. Gancegał wychodzi i nawet nie zamyka drzwi od swego mieszkania.

— Wariat!.. — denerwuje się przyjaciel — Wyleżdżasz i nie zamykasz drzwi swego mieszkania?.. Przecież wszystko ci wykradną!

— Komu?.. Mnie?.. Mylisz się!.. Komornikowi!

Barykady w Londynie



W Londynie doszło do starcia między robotnikami a faszystowską grupą Moseley'a. — Na zdjęciu widzimy policję, usuwającą barykady, zbudowane przez robotników, by nie dopuścić do przemarszu faszystów.

Pogrzeb ofiar „Pourquoi Pas“



Pogrzeb ofiar katastrofy okrętu francuskiego „Pourquoi Pas“ odbył się b. uroczystie. — Na zdjęciu widzimy kondukt żałobny.

WOJSKA JAPONSKIE W SZANGHAJU.



Japonia wysłała do Szanghaju oddziały marynarzy, którzy mają zapobiec wystąpieniom chłirczyków przeciwko Japonii. — Na zdjęciu widzimy marynarzy przy zasłonach zrobionych z worków z psim kłosem w dzielnicy chińskiej.

STATKI SOWIECKIE W PORCIE GDYŃSKIM.



Ostatnio przybiło do portu gdyńskiego kilka statków sowieckiej floty handlowej. — Na zdjęciu naszym jeden z tych rzadko widzianych w Gdyni statków sowieckich, o nazwie „Taszkient“.

Codzienna nowelka „Exoressu“

Niebezpieczna stenotypistka

— Emil nie dzwoni do mnie — skarżyła się Eleonora przed swą przyjaciółką, Eugenią — Jestem wściekła! Nie mogę tego wogóle zrozumieć. Wiem przecież, że mu się podobam. Czyżby obawiał się żony?

— To możliwe... Ona jest bardzo o niego zadowolona.

— Poznałam Emila na balu — ciągnęła dalej Eleonora — Mówiłam ci już niejednokrotnie, że uważam go za jednego z najprzystojniejszych mężczyzn. Emil uchodzi za wzór urodliwego małżonka. A jednak flirtował ze mną przez całą noc. Nazajutrz spotkaliśmy się w pewnej zacisznej kawiarence.

— Doprawdy? — zawołała Eugenia — I co dalej?

— Właśnie, że nic — westchnęła Eleonora — Obiecał, że zadzwoni i od pięciu dni daremnie czekam na jego telefon. Może zachorował?

— Nie, widziałam go wczoraj na ulicy.

— Widocznie więc istotnie przestraszył się żony. Może widział nas razem. Eugenia przez chwilę spoglądała na nią w milczeniu.

— Słuchaj, Eleonoro — spytała wreszcie — czy ty nie obawiasz się swego męża?

— Nie — roześmiała się Eleonora — On mnie bardzo kocha i ma do mnie bezgraniczne zaufanie.

Rozmowa przyjaciółek przeciągnęła się do zmierzchu.

Wreszcie pożegnały się. Eugenia wróciła do domu.

Nazajutrz w południe, gdy Eleonora zamierzała pójść do kawiarni, zadzwonił nagle telefon.

Czyżby Emil? Eleonora szybko chwyciła słuchawkę.

Nie, to nie był Emil. To dzwoniła Eugenia.

— Słuchaj, już wiem, dlaczego Emil do ciebie nie telefonuje — powiedziała.

— Dlaczego? — zawołała Eleonora.

— Bo zakochał się...

— Zakochał się? W kim?

— W swojej nowej stenotypistce. To naprawdę czarująca dziewczyna. Pracuje u niego dopiero od tygodnia. Wczoraj widziano ich razem w kinie.

Eleonora zagryzła wargi z wściekłości.

— To niestychane! — powiedziała po chwili — Muszę Emilowi wybić z głowy tę dziewczynę! Nie mogę do tego dopuścić. Przyjdź dziś do mnie po południu, chcę się z tobą poradzić.

Eugenia przyszła około piątej. Eleonora była sama. Jej mąż, Jerzy, o tej porze znajdował się już w swym biurze.

Eleonora w międzyczasie opracowała plan działania.

— Emil będzie miał za swoje — powiedziała groźnie Eugeni.

— Co zamierzasz uczynić?

— Emil boi się swej żony. Nie należy się zresztą temu dziwić, gdyż dzięki posagowi Luizy zrobił karierę. Gdyby go dziś opuściła znalazłby się bez środków do życia. Chcąc pozbyć się tej stenotypistki, będę musiała zawiadomić

Luizę o grożącym jej niebezpieczeństwie.

— To niezły plan potwierdziła Eugenia — Ale jak to zrobić? Czy wysłesz do niej list?

— Tak. Wyślę anonim. Właśnie chcę cię prosić, byś mi pomogła go opracować.

Przyjaciółki zasiadły do pisania. List ich, po licznych przeróbkach i skreśleniach, brzmiał następująco:

— Szanowna Pani!

— Mąż Pani od tygodnia romansuje ze swą nową stenotypistką. Jest to bardzo niebezpieczna dziewczyna. Zdołała już usidlić Pani męża, który spełnia bez szemrania wszelkie jej zachcianki. Jeśli Pani nie chce stracić zupełnie męża, musi Pani tak pokierować sprawą, aby natychmiast wyrzucił z biura tę dziewczynę i przestał się z nią widywać.

Przyjaciółka.

Tego dnia jeszcze Eleonora wrzuciła list do skrzynki.

Eugenia przyrzekła, że jej niezwłocznie doniesie, jakie skutki wywarł anonim. Jej służąca przyjaźniła się ze służącą Luizy. Eugenia była pewna, że w ten sposób zdobędzie najpewniejsze informacje.

W dwa dni później Eugenia przybiegła zdyszana do Eleonory.

— To był świetny pomysł! — wołała — Luizę wczoraj zrobiła Emilowi piekielna awantura! Zagroziła mu rozwodem. Emil przyrzekł, że natychmiast wywali stenotypistkę i rzeczywiście już dziś ją usunął.

— To świetnie! — ucieszyła się Eleonora — Ale kto wie, czy nie będzie się widywał z tą dziewczyną w tajemnicy przed żoną.

— Wykluczone. Luizę będzie go teraz śledzić.

— I ja tak sądzę — powiedziała Eleonora — To jest właśnie najgorsze. Emil nie będzie mógł się ze mną widywać.

— To potrwa najwyżej parę tygodni — uspokoiła ją przyjaciółka — Luizę w końcu pozostawi go w spokoju. A wówczas on niewątpliwie skomunikuje się z tobą. Mała stenotypistka z pewnością nie będzie tak długo czekać na niego. Znajdzie w międzyczasie innego kochliwego szefa.

— Trzeba czekać — westchnęła Eleonora.

Minęły trzy tygodnie.

Emil nie dzwonił. Eleonora, dzięki swej przyjaciółce, wiedziała, że nie spotyka się ze stenotypistką. Przez cały ten okres wcześniej przychodził z pracy i spędzał wieczory z żoną, zabierając ją do kina, lub teatru.

Nie ulegało wątpliwości, że stara się znów pozyskać zaufanie swej małżonki.

Eleonora nie traciła nadziei, że wreszcie przypomni sobie o jej istnieniu i zatelefonuje.

Jerzy, jej mąż, w tym okresie wracał bardzo późno z biura. Eleonora nie czyniła mu z tego powodu wyrzutów.

Wolała być sama. Nie obawiała się również, że Jerzy ją zdradza.

Nie interesowały go nigdy, prócz niej żadne kobiety.

I pewnego dnia stało się...

Jerzy, który przyjął do swego biura stenotypistkę, wydaloną przez Emila, uciekł z nią zagranicę.

Eleonora została sama...

DOL.